

Prymas Węgier w Polsce w Krakowie, Warszawie i Poznaniu

Dnia 30 b. m. w środę przybył do Krakowa ks. kardynał Józef Seredi, prymas Węgier i zamieszkał w pałacu arcybiskupim. W godzinach wieczornych prezydent miasta wydał obiad. W czwartek rano o g. 8 odbędzie się uroczyste nabożeństwo na Wawelu, celebrowane przez kardynała, poczem nastąpi zwiedzanie miasta i pamiątek historycznych. W południe Pan Prezydent Rzeczypospolitej będzie podejmował ks. prymasa w towarzystwie ks. metropolity krakowskiego i okolicę Krakowa. Po obiedzie u ks. metropolity krakowskiego odbędzie się raut na cześć gości węgierskich, wydany na Wawelu przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

W piątek o godz. 21 prymas Węgier przybędzie do Warszawy, gdzie na dworcu zostanie powitany przez ks. kardynała Karkowskiego. W sobotę po złożeniu wizyt oficjalnych gości węgierscy udadzą się do Wilanowa celem zwiedzenia wystawy pamiątek po królu Janie Sobieskim.

W niedzielę ks. kardynał Seredi będzie zwiedzał kościoły warszawskie, instytucje, oraz będzie podejmowany przez pocelstwo węgierskie. W poniedziałek prymas Węgier uda się do Poznania, gdzie będzie gościem ks. kardynała prymasa Hlonda.

Wśród gości węgierskich znajdować się będzie kilka osób, reprezentujących sfery gospodarcze Węgier.

Sa to minister rolnictwa Polay, dyrektor departamentu Tibor, radcy ministerjalni: Zambo ry i Hergeny, pos. dr. Gorgey, dyrektor portu wojennego w Budapeszcie Vargha i in.

Francja na straży traktatów Zapewnienie Daladiera przed inspekcją pogranicza niemieckiego

PARYŻ, 27.8. Daladier, który wyjeżdża dziś do Lotaryngii na inspekcję prac fortyfikacyjnych w pasie granicznym, oświadczył przed wyjazdem przedstawicieli „Petit Parisien” co następuje:

„Wyjeżdżam, aby obejrzeć te prace, które przedsięwzięliśmy celem uczynienia naszego systemu obronnego dostatecznie skutecznym.

Puklerz ochronny dobrego me talu znajduje się w pogotowiu. Kraj może być spokojny, chcemy jedynie pokoju i porządku. Żaden z krajów zwyciężczych po tej ostatniej, okrutnej i długiej wojnie nie poniosł tylu poświęceń co Francja dla sprawy pokoju i porozumienia.

Jakiegokolwiek pietraż się w obecnej chwili trudności, jesteśmy

W dniach 3 i 4 września zwie-
dzą oni Gdynię.

Lindberghowie w Kopenhadze Ukończony lot transatlantycki

BERLIN, 26.8. Z Kopenhagi donoszą: dziś o godz. 17.15 wylądował z żoną w Kopenhadze Lindbergh, przebywając w ten sposób ostatni etap swego lotu transatlantyckiego.

Herriot na mszy w Kijowie przed urzędowymi wizytami

KIJÓW, 27.8. Dziś rano przybył do Kijowa Herriot w towa-
rzystwie ambasadora francuskiego w Moskwie Althanda, senatora Serlada, deputowanego Julien, b. szefa gabinetu premiera Marcel Ray'a. Towarzyszyli Herriotowi poza tym specjally delegat komisariatu do spraw zagranicznych, Guelfand, wiceprezes zby handlu zagranicznego Ukrainy Vellitczko oraz grono dziennikarzy sowieckich i francuskich.

Na dworcu powitali gości francuski przedstawiciel miejscowych władz oraz delegaci komisariatu do spraw zagranicznych. Herriot wraz z całą delegacją zatrzymał się w hotelu Continental.

Po krótkim wypoczynku uda no się na zwiedzanie miasta. Przed wizytą w ukraińskiej akademii nauk Herriot wyraził życzenie obejrzenia starych zabytków sztuki kościelnej. W tym celu udano się na zwiedzenie kościoła św. Zofii, gdzie właśnie odbywała się msza.

B. cesarz Wilhelm chory

BERLIN, 27.8. „Deutsche Allgemeine Ztg.” donosi z Doorn, iż b. cesarz Wilhelm jest chory.

Nowe okręty dla Ameryki

LONDYN, 27.8. Z Waszyngtonu donoszą, że sekretarz marynarki Swanson podpisał rozporządzenie o budowie 2-ech okrętów awionetek i 2-ech lekkich krążowników. Koszt budowy okrętów awionetek wyniesie 38 milionów dolarów, a lekkich krążowników 23 miliony dolarów.

Wroga manifestacja przeciw Słowiańszczyźnie Hindenburg i Hitler na uroczystościach w Tannenbergu

BERLIN, 27.8. Kanclerz Rzeszy Hitler udał się w dniu wczorajszym popołudniu samolotem do Prus Wschodnich, gdzie wziął udział w obchodzie bitwy pod Tannenbergiem.

Samolot, wiozący kanclerza Hitlera wylądował w Maiborgu, skąd w towarzystwie sekretarza stanu Meissnera i płk. Hindenburga kanclerz udał się do siedziby prezydenta Rzeszy Hindenburga w Neudeck, gdzie przybyli również premier Goering i minister Reichswehry Blomberg.

Na głównych drogach, wiodących do Tannenbergu ustawiono liczne bramy tryumfalne.

Uroczystości poświęcone 19-jej rocznicy bitwy pod Tannenbergiem nosiły charakter wybitnie antypolski i przeciwśłowiański.

Na transparentach, umieszczonych na szczytach bram tryumfalnych, widniały napisy sławiące zwycięstwo oręża niemieckiego w walce ze Słowianami, odwiecznymi

mi wrogami niemieczyny. Prezydent Hindenburg, Hitler i Goering przybyli na historyczne pole pod Tannenbergiem o godzinie 8 rano, owacyjnie witani przez zgromadzone oddziały Reichswehry, związków hitlerowskich i tłumy publiczności.

Groźne burze w Prusach Wschodnich

KRÓLEWIEC, 27.8. Z całej prowincji wschodnio-pruskiej nadchodzą wiadomości o wielkich burzach. Największe straty wyrządził huragan w okolicy Margrabowa.

Święto dzieci polskich na emigracji we Francji

PARYŻ, 27.8. W Bois-le Roi (koło Fontainebleau) odbyła się uroczystość zakończenia kolonij letnich, oraz kursów harcerskich męskiego i żeńskiego dla dzieci emigrantów polskich.

Na uroczystość złożyły się pioski i ćwiczenia harcerskie, śpiewy dzieci z kolonij i wieczorem ognisko.

Męski kurs dla zastępowych wyszkolił 90 chłopców, żeński kurs — 65, oraz żeński kurs dla drużynowych — 17 instruktoerek.

Kolonje dla dzieci zorganizowane zostały przez Związek Nauczycielstwa Polskiego i Związek Harcerstwa Polskiego wyłącznie za pieniądze, zebrane wśród emigracji polskiej. Zebrany fundusz pozwolił organizacjom zgromadzić około 120 dzieci na okres miesięczny.

Mecz pływacki Polska-Czechosłowacja Zacięte współzawodnictwo

Drugi dzień meczu pływackiego Polska — Czechosłowacja odbywał się przy sympatyczniejszych warunkach atmosferycznych, niż zawody sobotnie. Było wprawdzie chłodno, lecz słonecznie i publiczność dopisała, zapelniając szczyt trybuny.

W miarę postępu konkurencyj-

nastrój widzów stawał się gorętszy — reagowano żywo na oceny sędziowskie przy skokach.

Mecz rozpoczął się punktualnie o godz. 16 i konkurencje następowały sprawnie, jedna po drugiej.

Na ogół zawodnicy czescy wykazywali przewagę nad polskimi. Polscy zwyciężyli: Bocheński i Klausówna. Odbyły się zawody pań i panów stylem dowolnym (100 mt.), stylem klasycznym (200 mt.), skoki pań z trampoliny i skoki pań z wieży, sztafety oraz piłka wodna.

Wyniki punktacji podamy jutro.

Katastrofa lotnicza pod Radomiem nareszcie bez ofiar

RADOM, 27.8. Wczoraj o godzinie 19.50 wydarzyła się w odległości 2 i pół km. od Radomia katastrofa lotnicza. Mianowicie samolot dwupłatowy lecący w kierunku Warszawy na wysokości 200 metrów wskutek defektu w motorze zmuszony był lądować na nieodpowiednim terenie, wskutek czego skapotał, ulegając częściowemu uszkodzeniu. Pilot szeregowy i obserwator plutonowy ze Szkoły Podchorążych 1 pułku lotniczego wyszli z tego wypadku z lekkimi, jedynie podrapaniami skóry.

Mandżuria przeciw Sowietaom w walce z bandytyzmem na pograniczach

LONDYN, 27.8. Z Czangczunu donoszą, że rząd mandżurski doręczył sowieckiemu konsulowi generalnemu notę protestacyjną, która posiada charakter ultimatum. Nota wskazuje na wypadki przekroczenia granicy przez kawalerię sowiecką oraz na liczne napady bandyckie. W razie, gdyby władze sowieckie nie przedsięwzięły środków, celem ukrócenia bandytyzmu prze-

kraczania granicy mandżurskiej przez oddziały sowieckie, sytuacja, wskazuje nota mandżurska, może stać się bardzo poważna. Protest rządu mandżurskiego wymienia 17 wypadków przekroczenia granicy mandżurskiej na północno-zachód od Tachela.

Doręczenie noty świadczy o nowym naprężeniu sytuacji na Dalekim Wschodzie.

Nowe stronnictwo „neosocjalistów” do walki z faszyzmem i wojną

PARYŻ, 27.8. W Angoulême odbyło się dziś zgromadzenie grupy Renaudela „neosocjalistów”, jak nazywa ich powszechnie opinia francuska. W przemówieniach posłów Marquet, Renaudela i Deata, przedstawili zgromadzonemu poglądy na konieczne reformy gospodarcze, administracyjne i społeczne.

Renaudel podkreślił w swym przemówieniu, iż program jego grupy jest całkowicie zgodny z podstawowymi zasadami międzynarodówki socjalistycznej. Naród, w którym istnieje jeszcze demokracja — mówi — powinien bronić się przed niebezpieczeństwem faszyzmu i wojny.

Otwarcie targów północnych



Przemówienie p. premiera Jędrzejewicza przed otwarciem targów w Wilnie.

Finlandzcy przyjaciele Polski w Pen-Cubie



Polski Pen-Club przyjmował w sobotę wybitną poetkę fińską, panią M. Kollaa, wraz z małżonkiem, profesorem Mikkelem, uczestniczącym w kongresie historyków. Państwo Mikkele są wypróbowanymi przyjaciółmi Polski i nie po raz pierwszy już gościli w Warszawie.

W Gdańsku i powietrze jest niemieckie...

Nacjonalistyczny występ na bankiecie towarzystwa naukowego

GDANSK, 27.8. Senator wolnego miasta Gdańsk wydał wezwanie do starosty gdańskiego, aby ten zwrócił się do prezydenta miasta o zabranie w Gdańsku zjazdu niemieckiego towarzystwa badań międzynarodowych zagadnień gospodarczych.

Podczas przyjęcia, wygłosił przemówienie wiceprezydent senatu Greiser.

Obecny senat — oświadczył Greiser — zdecydował się drogą bezpośrednich rokowań dość do pełnego zaufania i poprawnego stosunku z Polską, z którą związany jest traktatem i gospodarczymi wezwaniami, przyczyniając się do ostatecznej likwidacji licznych spraw spornych między Polską a Gdańskiem.

Gdańsk stoł, podobnie jak i cały świat, pod wpływem kryzysu, któ-

ry, według zdania mówcy, jest w o wiele większym stopniu kryzysem zaufania, niż ogólnie przypuszczano. Usiłując wzmacnić zaufanie w stosunkach z Polską, Gdańsk spodziewa się przyczynić do bardziej owocnego i pokojowego ukształtowania się stosunków na wschodzie niemieckim.

W zgola innym tonie wyraził się przybyły z Niemiec prezes towarzystwa, b. gubernator niemieckich kolonii w Afryce Południowej, dr. Schnee, który wygłosił przemówienie, utrzymane w tonie wybitnie nacjonalistycznym.

Dr. Schnee oświadczył: że w Gdańsku nie tylko budynki i ulice, lecz także i powietrze jest niemieckie. — dając wyraz nadziei, że Gdańsk niebawem zadokumencie nazwę na całym świecie swą wewnętrzną łączność z Rzeszą Niemiecką.

Zebrań wysłali telegramy holdowicze do prezydenta Hindenburga i kanclerza Hitlera. W telegramie, wysłanym do kancler-

za Hitlera, zebrań zapewniają o swej gotowości do pracy nad odbudową Rzeszy Niemieckiej.

Min. Cot we Lwowie podczas lotu do Moskwy

PARYŻ, 27.8. Francuski minister lotnictwa Pierre Cot uda się 8 września drogą powietrzną do Moskwy. Trasa lotu prowadzić będzie przez Pragę, Lwów, Kijów.

Lot potrwać ma około 8 dni. Wezmą w nim udział dwa samoloty cywilne i jeden wojskowy. Lot ten pomyślany jest jako impreza propagandowa.

Herriot w Odesie

witany jako „pożądany gość Z. S. R. R.”

MOSKWA, 27.8. Przedstawiciel Komisarjatu ludowego do spraw zagranicznych Gelfand spotkał Herriota w porcie odeskim słowami: — Witamy w pańskim człowieku nieustannie walczącego o pokój. Pan i pańscy towarzysze są pożądanymi gośćmi Z. S. R. R.

Herriot odpowiedział dłuższym przemówieniem, w którym podkre-

śli, iż zawsze był i pozostaje zwolennikiem zbliżenia francusko - sowieckiego i że przybył do Z.S.R.R. po raz wtóry od r. 1924, by zapoznać się z postępami na polu gospodarczym i kulturalnym.

Herriot wyraził przekonanie, że podróż jego będzie pożyteczna dla obydwu krajów oraz dla sprawy pokoju.

Katastrofy awionetek podczas raidu niemieckiego

BERLIN, 27.8. W drugim dniu raidu awionetek zamotowano szereg dalszych wypadków. Oprócz katastrofy Posa, donoszą z pod Bremy o spadnięciu do bagnika jednego z uczestników raidu. 6 dalszych maszyn musiało lądować przymusowo, inne zaś zawróciły z powodu panującej mgły. Kilka maszyn uległo uszkodzeniu.

BERLIN, 26.8. Z pośród 103-ech awionetek, które wystartowały

z drugiego etapu niemieckiego raidu awionetek, odpadło w ciągu dnia dzisiejszego dalszych 17.

Podczas lądowania zerwały się jeszcze dwie maszyny na lotnisku w Essen. Szczegółowym zbiegiem okoliczności lotnicy wyszli cało.

Studentowi pilotowi Stekfitowi udało się sinito, a w chwili potemu wypadł cały motor. Mimo to udało się lotnikowi gładko wylądować na otwartym polu.

Listy franzytowe otwierane w Niemczech

Złamanie konwencji międzynarodowej

LONDYN, 27.8. „Times” podaje dziś oświadczenie prezydenta polski w Akwizgran, z którego wynika, że listy, idące przez Niemcy tranzytem, bywały otwierane.

Dziennik pisze, że wypadki otwierania listów, idących tranzytem przez Niemcy, są oczywiście

złamaniem konwencji międzynarodowej, jednak agenci niemieccy tej polski uważają się widocznie za będadych ponad prawem.

„Daily Herald” pisze w artykule redakcyjnym, że Hitler otwarcie kpi sobie z konwencji międzynarodowej pocztowej.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

ODKRYCIE NIEZNANEGO OBRAZU VAN DYCKA

W Birmingham odnaleziono obraz Van Dycka, nabyty w swoim czasie za 50 fr. Obraz ten spoczywał w zapomnieniu na strychu jednego z domów. Dzieło Van Dycka, które zatytułowano „Portret szlachy”, będzie wystawione w muzeum w Birmingham.

TYFUS W CHILI
W Chile szerzy się ostatnio groźna epidemia tyfusu, która ogarnęła większość miast, powodując szereg wypadków śmiertelnych.

ŚNIEG W DOLINACH ALPEJSKICH
Na całym terenie przedalpejskim spadły śniegi, pokrywając nie tylko wierzchołki gór, ale i miejscowości, położone na zboczach. Z powodu spadku temperatury, lotnicy opuszczają góry.

A. CHAMBERLAIN W NEAPOLU
W Neapolu bawi b. minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, sir Austen Chamberlain, który spędza swe

wakacje na południu Włoch.

ARTUR RUBINSTEIN W ARGENTYNIE
W Argentynie bawi ostatnio znany polski pianista Artur Rubinstein. Którego koncerty cieszyły się niebywałym powodzeniem wśród publiczności.

41 ADWOKATÓW BEZ PRAWA ZAWODU
W Berlinie ogłoszono nową listę adwokatów, którym odebrano prawo uprawiania zawodu. Lista ta obejmuje około 41 nazwisk, przeważnie żydowskich.

AUSTRIA WZMACNIA OBRONĘ GRANIC
W odpowiedzi na ustawiczne prowokacje na granicy ze strony hitlerowców postanowił rząd austriacki wzmocnić korpus żandarmerii, pełniący straż wzdłuż granicy austriacko-węgierskiej.

OFIARY SZALU ZOLNIERZA
W przystępie szali jeden z żołnierzy garnizonu w Tunisie zamordował 2-ech swych towarzyszy Arabów, po czym sam popełnił samobójstwo, rozpruwając sobie brzuch.

Spadek dolara

Stabilizacja razem z funtem?

PARYŻ, 27.8. Wobec kraczących uporczywie pogłosek o zamierzeniu przez rząd Stanów Zjednoczonych inflacji, notowano dziś dolar nieoficjalnie (zielda naryska jest w soboty nieczynna) po raz pierwszy poniżej 18 franków, a mianowicie na 17.50 i 17.60. Kurs dolara na giełdzie wczorajszej wynosił 18.10.

LONDYN, 26.8. Z Nowego Jorku donoszą, iż w tamtejszych kołach finansowych oczekują w związku z ponownym spadkiem dolara oraz funta angielskiego, iż kurs obu walut obniży się jeszcze bardziej, poczem w oznaczonym czasie obie waluty zostaną ustabilizowane. Gubernator Banku Angielskiego

Montague Norman i prezydent Federal Reserve Bank of New York Harrison mieli opracować już plan stabilizacji. Przybyły niespodziewanie do Nowego Jorku prezydent Banku Wyplat Międzynarodowych Fraser miał podobno wziąć udział w rozmowach Montague Normana z Harrisonem.

Zwyżka cen złota

JOHANNESBURG (Afryka pld.), 27.8. Na giełdzie tutejszej panuje niesłychane podniecenie i ożywienie, spowodowane przez podniesienie się ceny złota.

Po wale z żywiołami jacht „Dal” na Bermudach

LONDYN, 27.8. Agencja Reutersa donosi, że na Bermudy przybył jacht polski „Dal”, którego załoga składa się z trzech oficerów armii polskiej pp.: Bohomolca, Witkowskiego i Świechowskiego.

Jacht, który opuścił Plymouth w Anglii 15 lipca przybył na Bermudy dzisiaj rano po bardzo ciężkiej podróży przez Atlantyk. Szczegółowo w ostatnich dniach załoga jachtu musiała walczyć z burzami, które nawiedziły zachodnią część Atlantyku. Maszt jachtu został zwałowany przez wichur. Załoga łodzi jest wyczerpana i przemęczona walką z wichrami i falą.

„Dal” znajdował się w krytycznej sytuacji, ponieważ przemoczona załoga nie mogła dokładnie określić pozycji statku, tembardziej, że przyrzady do określania szeroko-

ści i długości geograficznej zostały uszkodzone. Kiedy jacht znajdował się w tej trudnej sytuacji, nagle wyloniła się na horyzoncie latarnia morska na Bermudach.

„Dal” po dokonaniu niezbędnych napraw udało się w dalszą drogę do Stanów Zjednoczonych. Załoga jego zamierza odwiedzić Chicago.

Rozwiązywanie „policji pomocniczej”

BERLIN, 27.8. Brunświckie ministerstwo spraw wewnętrznych wydało zarządzenie, rozwiązujące oddziały policji pomocniczej, złożone z członków formacji hitlerowskiej z dn. 31 sierpnia b. r.

Aresztowanie urzędnika z min. spraw wojskowych

Lotna kontrola Najwyższej Izby Kontroli Państwa wykryła w czasie kontroli w M. S. Wojskowych nadużycia, popełnione przez urzędnika Stefana Zolniewskiego. Defraudant pozostaje

pod zarzutem przywłaszczenia sobie 20.300 zł.

Z polecenia prokuratora Żołniewskiego osadzono w więzieniu na Pawiaku.

Poszukiwanie krewnych w Polsce przez obywateli sowieckich

Szereg osób, zamieszkujących Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich, pragnie odszukać krewnych swoich w Polsce. Podajemy nazwiska tych osób oraz przypuszczalne adresy poszukiwanych. Osoby te proszą o zwroćcie się listownie lub osobiście do Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie ul. Niecała nr. 7, w sprawie porozumienia się z krewnymi swymi w Z. S. R.

Szepelewicz M. K. (Odessa) szuka Szepelewicza Walentyna z Kutna; Szepelewicz M. K. (Odessa) szuka Piekarskiego Zdzisława brata lekarza, syna Zygmunta; Krukowa A. M. (Zimowjensk) szuka Ziemińskiego Kazimierza i Jana (synów Adolfa) z Warszawy;

Niepomniaszczyca M. G. (Rostow n. Donem) szuka Michajłowskiego Mieczysława, b. prof. Konserwatorium w Warszawie, oraz Michajłowskiego Kazimierza, Maksymiljana i Michajłowskiej Zofii;

Moroza - Szybłetowa Tamara (Odessa) — Moroza Mikołaja syna Mikołaja z Warszawy; Sienkiewicz Konstantyn syn

Adama (Odessa) — Zalewskiego Jana Tadeusza i Zalewskiej Janiny, dzieci Władysława z Warszawy;

Selezniova Fiofanna — Zysa Witolda i Julii z Warszawy;

Della - Fedorowicz Helena (Odessa) — Zaniewskiego Piotra, Skrzyckiego Ludgarda (Ludwika) i Talikowskiego Wojciecha z Warszawy;

Świecicki Franciszek (Ługin) — ks. Antoniego Świecickiego z Garwolina;

Brunkol Augusta — Prenclawa Hermana, Emilii, Zuzanny i Tyny, dzieci Krystiana ze wsi Stanisławów gm. Nieporęt;

Bitna Marja (Rostow n. Donem) — Messing Natalii c. Michała Bitna - Szlachty, Wiercy c. Augusta i Blechert Marji z Warszawy;

Gille Marja (Zimowjensk) — Szykier Julii i Marji c. Antoniego, oraz Kasczenko Adelajdy;

Susieznier Emanuel (Szanghaj) — Milentjewa Mikołaja syna Wasylego ze Śródborowa;

Nadto Piotr Urban, zamieszkały w Odessie zwraca się do artystów Opery warszawskiej o pomoc.

Niemcy boją się plebiscytu w Zagłębiu Saary

PARYŻ, 27.8. — „Le Temps” komentuje ostatnie wystąpienie von Papena na łamach dziennika „Sunday Express”, w którym w. Papen stwierdził, iż Niemcy chciałyby ostatecznie dojść do porozumienia z Francją w sprawie losów Zagłębia Saary drogą układu, któryby jednak nie brał pod uwagę plebiscytu.

wyznaczonego na rok 1935 zgodnie z Traktatem Wersalskim.”

„Le Temps” w wystąpieniu tem widzi dowód, że rząd niemiecki nie spodziewając się uzyskać nic skutecznego swoją metodą zastraszania, chciałby uniknąć przyszłych trudności znosząc poprostu plebiscyt.

Hamburg walczy z Gdynią przy pomocy obniżek opłat

HAMBURG, 27.8. Zarząd portu hamburskiego wprowadził znaczne obniżki opłat przeładunkowych oraz ekspozycji do portów europejskich, Morza Śródziemnego i Czarnego oraz do Afryki zachodniej i wschodnich portów Ameryki.

Jest wielce charakterystyczna rzeczka, iż obniżki te obejmują eks-

port w tym kierunku, w którym i dzie eksport polski z Gdyni.

W celu schłabienia przeładunków do portu hamburskiego w większym zakresie istnieje zamiar rychłego obniżenia taryf przeładunkowych również przy imporcie. Zamierzone jest również uprościć skomplikowane taryfy opłat przeładunkowych.

Od papieru -- do praktyki trudna droga umowy pszenicznej

PARYŻ, 27.8. — Korespondent „Paris Soir” donosi z Londynu, iż porozumienie, które zapadło na konferencji zbożowej, wywołało ogólne zadowolenie, należy jednak zdać sobie sprawę z tego, że układ ten ma raczej znaczenie papierowe.

Obecnie nastąpi najtrudniejszy okres, a mianowicie opracowanie przez rozmaite rządy praktycznego zastosowania zasad, przyjętych przez konferencję.

Sędziowskie fachowe przypuszcza, iż podniesienie się cen zboża natrafi na poważne trudności. Zmniejszenie o 15 procent produk-

cji w krajach wywozowych nie będzie dostatecznym motywem do podniesienia ceny. Pewne jest jedynie ograniczenie produkcji zbożowej.

BUKARESZA, 26.8. Celem umożliwienia rolnikom sprzedaży ich pól w najkorzystniejszej chwili, wszystkie składy państwowe w Rumunii mają przyjmować w depozyt zboże. Pod zastaw tych depozytów Bank Narodowy udzielał będzie kredytów w wysokości 70 procent wartości depozytów.

Lord Marley-Aman

uwięziony w hotelu przez japończyków

LONDYN, 27.8. Nadeszła z Szanghaju wiadomość o przytrzymaniu przez policję japońską w Kobe lorda Marley'a, delegata na radykalny kongres antywojenny w Szanghaju.

Gdy lord Marley przybył statkiem do Kobe, władze japońskie poddały go przesłuchaniu i zaproponowały mu hotel, gdzie musiał czekać na przyjazd statku, zdążającego do Szanghaju. W czasie jego długiego pobytu w Kobe policja nie dopuszczała do hotelu nikogo. Wła-

dze japońskie również nie pozwoliły mu się widzieć z konsulem brytyjskim oraz telefonować do ambasadora brytyjskiego w Tokio.

Lord Marley, który poprzednio nazywał się Aman, był członkiem gabinetu partii pracy i po upadku rządu, zostawszy lordem, odbywał podróż po Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, gdzie m. in. dawał wyraz swemu antypolskiemu stanowisku na tle rzekomego stosunku Polski do Żydów.

K. Witkiewicz

68)

Czy żona?

Była zaledwie godzina dziewiąta wieczorem, a Warszawa oddawała już otuliny mroku nocne. Na głównych ulicach płonęły latarnie, zasnuła biała śniegu, jarzyły się światła reklam, migotały światełka przemykających samochodów i dorożek, ale przechodniów było niewiele. Była to jedna z tych okrutnych nocy wielkomiejskich, kiedy to zima wlażyła już świat w posiadanie, znieca się bezlitośnie nad każdym spóźnionym przechodniem.

Kiedy tak działo się na głównych arteriach miasta, co dopiero mówić o licznych bocznych ulicach, zamieszkałych przez uboższą ludność. Tu miasto, mimo stosunkowo wczesnej pory wydawało się jak wymarłe. Na chodnikach, na których rozciągały się śnieg tworzył grzaskie błoto, nie widać było nikogo. Niekiedy tylko przesuwał się ktoś szybko pod mur, jak złoczyńca, chcący uciec sprawiedliwości. Na jeździ z rzadka zastukaty młotowo kopyta konia cłagatego dorożki, lub jeszcze rzadziej rozlegał się sygnał przejeżdżającego samochodu.

W północnej dzielnicy Warszawy, zamieszkałej przeważnie przez najuboższych handlarzy i kupców żydowskich, dzielnicy tak gwarnej, tak namiętnej hałaśliwej w czasie dnia, całe życie zamrło tuż po dziewiątej wieczorem. Nieliczne w tej dzielnicy kina i teatry wabiły zdawało się, że naprzemiennie światłem reklam; gdzieś niedaleko tliła się jeszcze lampka w jakiejś sodoiarni, zwanej tu szumnie cukiernią, lub w jakiejś wędliniarni, na której szczydzie egzotyczne litery ogłaszały, że tu dostać można parówek i herbaty z placzkami.

Tylko przed jedną z wielkich pomurów kamienic, których podwórza przypominają pasaże bez końca, czy też jakieś koszmarnie uliczki bez wyjścia, stał milczący i ponury, ale zbity tłum ludzi. Przechodzień, który przybył tu do tego tłumy, widział, że tłum ten stoi w karnej kolejce i że składa się z samych niedzary.

Nie dziwnego. W tym domu bowiem, mieścił się słynny w całej Warszawie dom noclegowy dla niedzary, zwany popularnie „Cyrykiem”. Mieszkańcy tego domu stał przed wrótami czekając, aż przyjdzie na nich kolej wykupienia biletu na nocleg. Większość tych ludzi znała się między sobą doskonale. Byli, jak dobrze zgrani uczniowie tego samego internatu, jak mieszkańcy jednego i tego samego hotelu, w którym spotkali się na wakacjach. Witano się ze sobą wzajemnie, pożyczano sobie papierosy, a nawet serdelki; czy pacy chleba, zapinano wódkę z butelki, która krążyła od jednego do drugiego. Ta straszna niedza ludzi niemających własnego dachu nad głową i niemogących nie na świecie nazwać swoją własnością, wygładała z bliska całkiem wesoło. Ale nie wszyscy byli tak zadowoleni, zadowoleni w „Cyryku” i zgrani z otoczeniem. Gdzieś niedaleko w kolejkę natknął się było można na twarz tragiczną, bladą, lub szarą, na śmiesznie smutne oczy spoglądające dokoła lub conajmniej nieufnie.

Pod murem, w miejscu, którego wienka chroniła nieco od mrocznych płatów śniegu, spadających bez przerwy z burego, niskiego zwisłego nad dachami nieba, stał młody człowiek oddawna niegłoszony, z podnieśnionym kołnierzem marynarki, drżący na całym cieple z chłodu. Nie znał go tu nikt i on nie znał nikogo.

Był to Franek Przybysz.

Przytulał się do muru, który przetrwał w swych piaskach wypraw, znalazł się pewnego dnia całkiem na bruku. Do żadnego z przyjaciół nie mógł już pójść na nocleg; tutaj straszyla go zła zima, tu znówu sam gospodarz dał mu do poznania, że nadużywa jego gościnności, gdzieś indziej sam wystydził się pójść wiedząc, że gospodarz pozabawia się dla niego łóżka. Nie wiedział dokąd pójść, gdzie się obrócić. Przez mgiełkę zaświatała mu myśl, by posłuchać siostry, która go tak bardzo kochała i by za ostatnich kilka złotych, jakie posiadał, wrócić do niej do Moran. Ale gdy podczas zapadającego zmroku, stojąc u zbiegu Nowego Świata i ulicy Wawelskiej, popychany przez wiatr nienawo przepływająca fala przechodniów, wyobraził sobie swój powrót do Moran, wzdrygnął się, jak gdyby go ktoś dotknął rozpalonym żelazem.

„Nie, nie, tylko nie to”, pomyślał i myśl jego zaczęła dalek błąkać się bezradnie.

„A możeby tak za ostatnie pieniądze ogłosił się, jakoś wyporządzić i pójść do któregoś z dawnych przyjaciół z czasów, gdy był jeszcze u szczytu społecznej drabiny?” pomyślał nagle. „Przecież w tym świecie uczonych w którym się w swym dawnym życiu obracał, nie brakuje ludzi szlachetnych, rozumnych i wyrozumiałych na słabość i niedzę ludzka. Może go pójma, może wyciągną dłoń, podeprą go i wyprostują drogę?”

W chwili, gdy tak pomyślał, drgnął nagle, jak porażony piorunem. Od strony ulicy Wawelskiej szedł wysoki siwowieł pan o znużonej nieco twarzy i poważnych oczach, ukrytych za szklami okularów. Obojętnie szedł drugi pan w miętym kapeluszu, o nieco rozlgniętych wyglądzie. Przybysz poznał ich natychmiast: ów starszy był jego profesorem, człowiekiem, który miał do niego niegdyś pełne zaufanie, który wierzył w jego zdolności i pomógł mu do pierwszych stopni kariery, młodszy był jednym z najbliższych i najszybciej kolegów laboratoryj-

nych Przybysza. Jeżeli kto z dawnego świata, który porzucił, miałby mu pomóc, to tylko ci dwaj ludzie. Franek przytulił się do muru, bo ulica Wawelska była tu wylotem na Nowy Świat tak wąską, że przechodzący mogliby go z łatwością spostrzec. Na myśl o tem, że mogliby go zobaczyć w takim straszliwym stanie, Franek drżał na całym cieple. Tymczasem, stało się coś jeszcze okropniejszego. Coś, czego nawet Przybysz nie przewidział...

W chwili, gdy dwaj profesorowie mijali stojącego pod murem Przybysza, przejeżdżało środkiem jezdni auto, rozpryskując z pod opon bryzgi lepkiego błota. Profesor Przybysza odskoczył w bok, by nie zostać ochlapany i przytem oparł się plecami o Przybysza przyklepionego niemał do muru. Samochód przejechał. Profesor spostrzegł, że tracił Przybysza, rzucił na niego przełotne spojrzenie z pod swych szkieł i nie odwracając się, wyjął z kieszeni dziesięć groszy, które odchodząc podał mu przez ramię.

Ze zmartwiałych palców Franka wysunęła się z brzękiem na chodnik mała srebrna moneta. Słyszał jeszcze, jak profesor odchodząc mówił do swego towarzysza:

— Ta zebrań na ulicach to okropnie. Stoją przyklepieni do murów, jak muchy...

Noc, która nadeszła po tym wieczorze, była pierwszą noc, którą Franek Przybysz spędził jako bezdomny.

Poraz pierwszy w swym życiu patrzył z przerażeniem na pustozelące coraz bardziej ulice miasta, poraz pierwszy w życiu zrozumiał, jakim szczeni jest mieć własny cieple dom, własne łóżko. Poraz pierwszy w życiu Warszawa wydała mu się jakimś wrógiem okropnym żywiołem, wśród którego człowiek jest licha kruszyną. Ale to jeszcze nie było najgorsze. To co nastąpiło potem, było znacznie okropniejsze.

(d. c. n.)

Komuniści w podziemiach

Tajne arsenały broni w Niemczech

Niemca dnia, aby prasa niemiecka nie doniosła o obławach i masowych aresztowaniach komunistów. Organizacja komunistyczna pomimo represji istnieje i działa w podziemiach. Policja niemiecka ma z nią dużo kłopotu, gdyż komuniści są czasem bardzo pomysłowi.

Na ulicach Berlina rozdawano niedawno broszurki z wielkim krzyżem na okładce i napisem: „W ciebie Krzyż — film Cecil de Mille’a”.

Pierwsze stroniczki broszury były streszczeniem filmu.

Ale nie dalej można było czytać, że tak jak Neron spalił Rzym i przesładował chrześcijan, tak hitlerowcy spalili Reichstag, by zgnać komunistów.

W formie niewinnej ulotki reklamowej przemyciono dłuższą odezwę bolszewików.

Rozdano w Berlinie dziesiątki tysięcy tych osobliwych ulotek, zanim się policja spostrzegła. Aresztowano wielu kolporterów, lecz nie wykryto drukarni, która te druki wykonała.

W Monachium pewnego ranka nieznani osobnicy obchodzili kamienicę z kamienią i wrzucali do każdej skrytki pocztowej prospekt wytwórni radiowej.

Obywatele, którzy czytali przy rannej kawie ów prospekt, dostrzegali początkowo tylko wielkie napisy: „Przełomowy wynalazek! Sensacyjna nowość! Sprzet radiowy po śmiesznie niskich cenach! Odbiorniki dla każdego Niemca!”

Ale wpatrzywszy się lepiej, zalekani Monachijczycy znajdowali między grubymi napisami waskie linijki drobnego druku z niespodziewaną treścią:

„Triumfem niemieckiej techniki jest nasz nowy odbiornik marki „Antifa”. Gdy go Pan kupi, przekaże się, jak to jest z radiowymi obywatelami Hitlera. Bezrobocie spada, bo w obozach koncentracyjnych gina tysiące ludzi, a statystyki urzędowe łatwo fałszować.”

W tym tonie utrzymana była

cała ulotka reklamowa. Rozdano jej dziesiątki tysięcy, zanim policja zaczęła ją konfiskować.

Działalność komunistów ujawnia się również i na najważniejszym odcinku trzeciej Rzeszy — w szturmach Hitlera.

Po opanowaniu władzy doszło do ostrego konfliktu między kierownictwem szturmówek a Stahlhelmem, któremu hitlerowcy zarzucali, iż szereg jego prześladowane są komunistami.

Tymczasem okazuje się, że nawet oddziały szturmowe, do których można się dostać jedynie po przejściu prawdziwego „czyszcza prawymyślności”, nie zdołały uchronić się od komunistów.

W ostatnich czasach depesze ciągle przynoszą wiadomości o buntach niezadowolonych członków szturmówek. Bunt te to następ-

stwa agitacji komunistycznej w szeregach pretorianów Hitlera. Inni zwolennicy III Międzynarodówki, ulokowani w oddziałach szturmowych, mają specjalnie odpowiedzialne zadanie — dostarczanie tajnym organizacjom komunistycznym broni.

Agencja, odgrywając rolę najszybszych nacjonalistów, wykradła z oddziałów szturmowych broń i zakładała tajne arsenały w lasach, przeznaczone dla oddziałów komunistycznych.

Od czasu do czasu policja niemiecka wykrywa takie składy broni, w których znajdują się nawet karabiny maszynowe, głoszące w komunikatach, iż broń pochodzi z czasów wojny, podczas gdy w rzeczywistości arsenały te zostały założone przez komunistów — szturmowców.

Wieża Babel XX wieku

Gigantyczny projekt inżynierów paryskich

Przez blisko pół wieku Paryż szczycił się na wyższą budowlą na świecie, słynną wieżą Eifla, zbudowaną w 1889 roku z okazji wystawy wszechświatowej. Stała się ona jednym z emblematów miasta, zamieniając nawet napoleoński Łuk Triumfalny, miliony odbitek fotograficznych i zdjęć filmowych popularizowały ją na obu półkuliach.

Nie można sobie dziś wyobrazić stolicy nadsekwęskiej bez tej smukłej wieży, wznoszącej się na wysokość 312 metrów i ze szczytu której ma się bajeczny widok na dolinę Sekwany i mury milionowego miasta.

Jednakże od roku 1930 rekord najwzwyż budowli świata odebrał Paryżowi New York, budując „Chrysler Building”, liczący 319 metrów wysokości. W rok później

ukończono budowę nowego astromicznego drapacza chmur „Empire State Building”, który ze swymi 379 metrami bije wszystkie rekordy wysokości.

Ambicja Paryża uczuła się tem mocno zadrażniona, a ponieważ przed kilku laty powstał również w Berlinie projekt zbudowania wieży wyższej od wieży Eifla.

Projekt jest niezwykle śmiały, ale technicznie zupełnie możliwy do przeprowadzenia. Weż zbudowana byłaby z żelaza i stali, lecz z żelaza i stali, który daje większą gwarancję trwałości i bezpieczeństwa, a zarazem jest mniej kosztowny.

Podobna do wieży Eifla z sylwetki „Laterny świata” mało podobna byłaby do urządzeń wewnę-

trzych. Daleko w tyle pozostałyby swoją poprzedniczką. Pod tym względem projekt konstruktorów paryskich jest tem śmieszny, że przewiduje nietypowe zaistnienie na szczycie niebotycznej wieży potężnych reflektorów, stacji radiowej, obserwatorium meteorologicznego i różnych laboratoriów technicznych, ale ponadto budowę wielkiego hotelu oraz garażu na 400 aut.

Na wysokości 600 metrów nad ziemią można będzie mieszkać, pięć tysięcy, oddawać się kąpielom słonecznym i powietrznym, a pod czas tego samochodów swój trzymać w garażu obok. Przewidziane jest bowiem również swobodne wyjeżdżanie samochodem na sam szczyt wieży. Niezależnie od kilku wind do hotelu „Laterna świata” prowadzi droga samochodowa, okalająca wieżę spirala o stałym nachyleniu.

Szwedzi

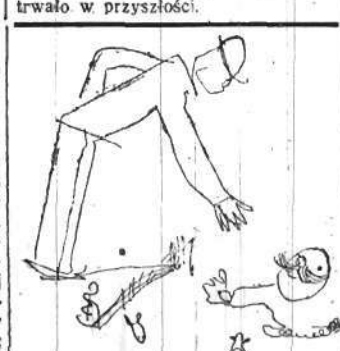
są coraz wyżsi

Według obliczeń Centralnego Bura Statystycznego w Sztokholmie, przeciętny wzrost Szwedów powiększa się stale od lat 40-tych.

Obliczenia te opierały się na pomiarach wzrostu młodych ludzi w wieku 21 lat, powołanych ze wszystkich dzielnic kraju do służby wojskowej.

Statystyka wykazuje, iż przeciętny wzrost Szweda w latach od 1887 do 1931 powiększył się o około 4 cm, czyli od 169,2 cm. w roku 1887 do 173 cm. w r. 1931.

Dla zjawiska tego nauka nie znajduje dokładnego wytłumaczenia, nie wiadomo także, jak długo będzie ono trwało w przyszłości.



I zdarzyło się pewnego razu, że komornik wpadł do rowu i nie mógł się z niego wydostać.

Jeden z przechodniów chciał mu pomóc i rzekł:

— Daj pan rękę, to pana wyciągnę!

Lecz komornik nie podał ręki. Po chwili nadszedł inny przechodzień i również powiedział:

— Niech mi pan da rękę!

Lecz komornik i tym razem nie podał ręki.

Wówczas zawioli się trzeci i rzekł:

— Ja znam tego pana, to jest komornik naszego okręgu. Z nim trzeba inaczej mówić!

— Weź pan mnie za rękę — zawołał — to pana wyciągnę!

I komornik schylił podaną dłoń i pozwolił się uratować.

(a)

Nafta z własnego węgla

Akt radykalizmu gospodarczego w Anglii

— Rewolucja techniczna i gospodarcza!

Temi słowy wita prasa londyńska dzieło, które właśnie zostało w Anglii zapoczątkowane. W powodzi międzynarodowych wieści uszło uwagi oświadczenie Mac Donalda w parlamencie.

„Rząd udzieli nowopowstałemu przemysłowi, mającemu produkować syntetyczny opał motorowy, przez dziesięć lat całkowitego...”

Zarządzenie to uznano w Anglii za przełomowe. Ba, co więcej: sądzi tam, że spowoduje ono olbrzymie zmiany w stosunkach gospodarczych świata.

O cóż to chodzi?

O węgiel w stanie płynnym...

—

Znaczenie Wielkiej Brytanii jako mocarstwa światowego opiera się na flocie: wojennej i handlowej.

Siła, która pędziła pancerniki i statki handlowe, energia, która karmi piece fabryczne angielskie i umożliwia produkcję stali dla współczesnych kolosów oceanicznych — zostaje wydobytą z głębi kopalni w południowej Walii i środkowej Anglii i Szkocji. Pracuje tu setki tysięcy ludzi-kretów.

Węgiel był tym czynnikiem, który wytworzył imperializm angielski, węgiel dał Anglikom władzę we wszystkich pięciu częściach świata; węgiel stał u kolebki niejednej wojny; węgiel spowodował rywalizację między mocarstwami; węgiel umożliwił wyścig zbrojeń, który doprowadził do tragicznego konfliktu wojny światowej...

Jednak współczesna technika, która uczyniła siłami napędem maszyn naftę i benzynę, siły wodne i elektryczność — poczęła podkrywać się pod imperialistyczne znaczenie Wielkiej Brytanii.

W kulminacyjnym momencie swego rozwoju — w r. 1913 — eksportowała Anglia przeszło 73 milionów ton węgla. W r. 1932 już tylko 39... Cyfry te wyrażają: w czerwcu 1932 niemal 400.000 górników w Anglii było bezrobotnych. A więc przeszło milion ludzi — mężczyzn, kobiet, dzieci —

które żyły z przemysłu węglowego, było skazanych na zasiłki, z funduszy publicznych.

A równocześnie musiała Anglia w r. 1932 zakupić 4 miliardy litrów płynnego paliwa! Kosztowało to 7 i pół milionów funtów szterlingów. Pieniądze te poszły zagranicę...

Teraz Anglia przystępuje do przetwarzania swego węgla na naftę i benzynę.

W dniu, w którym potrafił swe zapotrzebowanie pokryć w kraju, niezależni się od pół naftowych w Persji i Mezopotamii, w Rosji i Ameryce. W dniu tym zatem też i polityczne stanowisko Anglii wobec tych państw ulegnie zasadniczej zmianie. Imperialistyczne tendencje Anglii w stosunku do „bliskiego Wschodu” zmienia swa fizjonomię: w środkowej Ameryce wyłonią się inne zupełnie konstelacje...

—

Techniczne zagadnienie przedstawia się następująco.

Można z węgla uzyskać ropę na-

ftową, gdyż istotnymi składnikami obu są: węgiel i wodór. Istnieje tylko różnica w ich składzie. Stosunek węgla do wodoru w węglu jest 10 do 1, w benzynie 7 do 1.

By zatem węgiel zamienić w naftę lub benzynę, trzeba poprostu zmienić proporcje. Robi się to przez dodanie do węgla odpowiedniej ilości wodoru, oczywiście w pewnych temperaturach i pod pewnym ciśnieniem, które wytwarza potrzebne zmiany chemiczne.

Prof. Bergius, laureat nagrody Nobla, opracował najnowszy system upłynienia węgla, t. j. zamiast w płynne paliwo. Patent na ten wynalazek nabyło konsorcjum „International Hydrogenation Patents Ltd.”, będące w rękach angielskich.

W ostatnich latach przeprowadzono w Anglii szereg eksperymentów kosztem miliona funtów szterlingów. Zbudowano fabrykę doświadczalną, która codziennie przetwarzała 15 ton węgla. Zdobyta z

—

Goście węgierscy wezmą udział w uroczystym nabożeństwie w katedrze na Wawelu.

W krypcie Stefana Batorego na Wawelu złożą delegacja węgierska i wieniec. Po nabożeństwie nastąpi zwiedzanie Zamku, Królewskiego na Wawelu i wystawy Sobieskiego.

Goście odwiedzają ponadto saliny wielkie. Delegacja węgierska przemie w dniu 31 b. m. na specjalnym posiedzeniu w apartamentach na Wawelu Pan Prezydent Rzplitej.

O godz. 10 wiecz. Pan Prezydent Rzplitej wyda raut w salach recepcyjnych na Wawelu dla wycieczki węgierskiej i zaproszonych gości.

Dn. 1 września delegacja węgierska przybędzie do Warszawy celem ofiarowania F. Marszałkowi Piłsudskiemu upominku w postaci obrazu, przedstawiającego króla Stefana Batorego.

—

co wybuchnął śmiechem i odparłem:

— Proszę cię, raz na zawsze wybij sobie to z głowy; masz męża i dziecko, co więc chcesz ode mnie? Zapomnij, co było między nami, bo ja o tem dawno zapomniałem.

Na te słowa rzuciła się do mnie z pazurami. Odepchnąłem ją lekko; upadła na kanapę i zaczęła zawodzić na cały głos, nie zważając na to, że nie byliśmy tu sami.

Chcąc uzyskać jeden dzień czasu, abym mógł następnego dnia wyjechać, zacząłem ją uspakajać. To mi się udało. Odprowadziłem ją potem kawał drogi do domu i wróciłem z postanowieniem, że jutro po obiedzie wyjeżdżam.

Po zjedzeniu kolacji ułożyłem się do snu. Długo nie mogłem zasnąć; miałem jakieś złe przeczucie. Dręczyło mnie to tak, że nawet chciałem uciec i stać się, by przełamać gdzieś indziej.

„Melniarka”, w której mieszkam, widząc mój niepokój i zdenerwowanie, starała się mnie uspokoić i tłumaczyć, że nie mi tu nie grozi; zapewniała mnie, że nikt oprócz fryzjerki nie wie, że tu mieszkam, a ona za to nie kocha, aby mogła zdradzić moją kryjówkę i oddać policji.

Nareszcie uspokojony, zasnąłem. Miałem zaraz sen, który do dnia dzisiejszego utkwił mi w pamięci; pamiętam go, jakbym to przeżył na jawie.

Śniło mi się, że jadę okrętem po morzu. Pokład cały jest oświetlony; wiele ludzi, a między nimi prze ważnie piękne i wystrojone kobiety, tańczą wokół mnie; jest bardzo wesoło. Muzyka pięknie gra. Wtem słyszę jakiś wybuch; światła

gasną i robi się ścisk i zamieszanie. Okręt zaczyna tonąć. Widzę, jak ludzie przerażeni wymachują rękami, wołając o pomoc. Mazyka nie przestaje grać, tylko zamiast skocznych marszów, jak przedtem, gra marsz żałobny. Ja stoję na pokładzie i wsłuchuję się w dźwięki smutnych tonów muzyki. Okręt już do połowy zatonał; stojąc już do połowy w wodzie, rozglądam się wokół i dziwię się, że ludzie wszyscy stąd znikli. Jestem tu tylko sam. Okręt się zagłębia. Woda sięga mi po szyję. Czuję, że już ostaniam chwila nadejdzie. Wtem spostrzegam w pobliżu łódź, rzucam się do morza. Płynę, a łódź się zbliża ku mnie; myślę, że uratowany, jeszcze pozostałe mi kilkanaście kroków; nateżam siły i już, już jestem przy brzegu morza, gdy nagle wystrzelił stąd przedem mój wysoki mur, na podobieństwo muru „Czerwoniaka”. Bieram resztę sił i zaczynam płynąć wzdłuż tego muru.

Może się skończy? Daremnie; płynę, płynę i czuję, że siły moje opuszczają, a mur ciągnie się coraz dalej i dalej; myślę, śmierć nadejdzie; nie widzę nikąd ratunku. Czuję kurcz i bezwład w członkach. Wtem spostrzegam, że blisko mnie na murze siedzi jakaś kobieta i daje mi znaki, abym się zbliżył; zbieram resztę sił; patrząc, linka się zwiesza z muru, a koniec jej jest tuż przy mnie. Wtem chwyciłem się rekoma za zbawczy sznur. Odpocząłem chwilę, oddychając ciężko i zaczynam się wspinać po ścianie. Kobieta, trzymając linkę, zachęca mnie, abym się wdrapywał wyżej, a będzie uratowany. Wtem poznaję tę kobietę, to ona... Zachichotała nagle szalonym śmiechem i czuję,

że sznur urywa się, a ja leczę i leczę w jakąś otchłań...

Budzę się cały zły i potem i zastanawiam się chwilę, zanim mogłem się zorientować, gdzie jestem i co się ze mną dzieje; słyszę wokół siebie jakiś hałas i głosy rozmowe. Przecieram oczy, jakbym chciał od siebie odpędzić jakiś przykry widok. Patrzę przed siebie i tego, co ujrzałem i poczułem w tej chwili, niepodobna jest opisać. Uczucie, które doznałem, było jednym z najstraszniejszych, jakich kiedykolwiek zaznałem w życiu. Ciemno mi się zrobiło w oczach i jak przez mgłę widziałem dwie lufy rewolweru, skierowane w moją stronę. Wszystko nareszcie zrozumiałem. Serce ścisnęło mi się i dreszcz przeszedł wzdłuż ciała tak, jakby śmierć stanęła obok mnie i zairzała mi w oczy.

— Jazda, ubieraj się — zabrzmił sztychli głos.

Drgnąłem na ten głos i spojrzałem, odzyskując już przytomność umysłu. Był to agent B... Oczywiście spotkały się. Był w nich triumf i duma zwycięzcy.

Nie zdążyłem się namyślić, gdy drugi agent szarpnął mnie za ramię, ściskając ze mnie kocy.

— Ubieraj się przedko — mruknął mi jeszcze groźniej, niż B...

Począłem się ubierać. Ubierania moje były już dokładnie zrewidowane, a całe mieszkanko wyglądało tak, jakby tu tatarzy przeszli. Było tu aż kilkunastu z policji; zrywano w podejrzanych miejscach podłogi i wszystko przewrócono do góry nogami. „Melniarka” stała w nocnej bieliznie, tylko chustę miała zarzuconą i ona drżała, a jej tro-

je dzieci, trzymając się jej za koszulę, płakało na głos.

Ubrałem się; z płaczem żegnała mnie ta biedna rodzina; nałożono mi kajdanki i wyprowadzono z mieszkania.

Gdy mi się to śniło, agenci już stali nade mną i wtedy zrewidowano cały dom; znaleziono moje przybory, które jeden z agentów w skórzanym mojej walizce z ledwością dźwigał za mną.

Po drodze śmiali się ze mnie, że się teraz nie wywnęzę z ich rąk i że dość już nabroilem. Najwieciej drwił agent B... i dawał mi dwuznacznie do zrozumienia, że to żona fryzjera ich tu sprowadziła, czego się sam i tak domyślałem. Tak, zemściła się strasznie nademną. A raczej jej mąż ją do tego nakłonił, jak się to później okazało.

Przyprowadzono mnie na policję. Tam dopiero oprzytomiałem zupełnie, aby zdać sobie sprawę, że jestem zgubiony.

Oj! jak chciałbym się w tej chwili zapaść pod ziemię. Gdzie tylko spojrzałem, spostrzegłem wzgardę i potępienie. Ten sam agent B... który z tych, co mnie aresztowali, najwięcej ode mnie brał łapówek, teraz sztydził ze mnie i napawał się moim upadkiem...

Spisano tu narazie protokół i wzięto mnie w „krzyżowy ogień pytań”; potem całość dopowiedziona została kilkoma porządkiem kulkami i kopiakami wśród sztychli i cichych uwag przedstawicieli sprawiedliwości; zostałem popchnięty po schodach do kozy. Drzwi żelazne, podwójne dla niebezpiecznych, z hałasem za mną się zapadły.

(D. C. A.).

PRZYPowieść



Późna noca wraca do domu jakiś pijany jegomość:

W pewnej chwili zatrzymuje się przy latarni i zaczyna wołać na cale gardło:

— Na pomoc! ud... mordują!

— Ra-tun-kui!

W ciągu minut nadbiega policjant, a rozejrzawszy się dookoła zwraca się do pijaka:

— Czego pan się drze? Przecież tu nikogo нема.

— Ja wiem... ud... — odpowiada pijany — ale ja mam... czkawke... więc chce się przestraszyć, żeby mi przeszła... (a)

URKE - NACHALNIK

ZYCORYS WŁASNY PRZESTĘPCY

Aresztowany...

Po wydaniu przez kochankę

Jedynie Elka ucieszyła się moim powrotem, nie wiedząc, co zaszło. Tu muszę zaznaczyć, że córki o niczem nie wiedziały. Stary się ich strzeżał, aby nie wiedziały o jego sprawach. Tegoż jeszcze dnia, nie żegnając się nawet z Elką, która prosiła, abym został i zapewniała przytem, że mnie kocha, wyjechałem do L...

Upłynęło parę dni po tych wypadkach. O miłośce z Elką starałem się zapomnieć; próbowałem znów szczęścia, ale jakoś nie szło. Jakby na złość, gdzie tylko udałem się na wyprawę, nie się nie wiodło. Tu ktoś z domowników nagle przebudził się, tam znów spłoszył nas nies, ten największy wróg przestępców, gdzieindziej spostrzegł nas stróż nocny, niemiennie groźny. Byłem w rozpacz i podrażniony. Siedziałem już na ślepo ryzykować, jakbym sam chciał się dostać do wienia.

Wspólnicy spostrzegli moje rozdrażnienie, gdyż, oprócz tej roboty na Litwie, jeszcze dwie roboty z mojej przyczyny nie powiodły się. Uznałi zgodnie, że mnie pech przesłania i poczęli stronić ode mnie.

Na drugi dzień po moim tu przybyciu przybyła do mnie fryzjerka i opowiedziała mi, że wie napewno, iż policja mnie poszukuje z agentem B... na czele. Więc jako jedyna przyjacielka radziła mi, abym z nią stąd wyjechał.

Zwierzyła mi się też w sekrecie, że jej mąż jest u Niemców konfidentem i że kochając złodzieja, nie chce być więcej żoną konfidenta. Prześladowała mnie na każdym kroku, jak dawniej, swoją zmysłową miłością. Nawet groziła mi, że jeśli nie wyjadę, to ją zabije.

Ja sobie z tej pogroźki nic nie robiłem i jawnie zacząłem jej okazywać swój wstręt. Ona nie ustąpiła, a nawet nie krępując się już przed mężem, przechodziła do mnie na moją „melnie”.

Zrozumiałem, że tak długo być nie może; czy wpięć, czy później naprowadzi policję do mojej kryjówki. Postanowiłem więc wyjechać do Warszawy. Na to potrzebne mi były pieniądze. Sprzedałem niezbędne rzeczy, których miałem sporo i szykowałem się do wyjazdu, co też nie uszło jej uwagi.

Dnia 18 maja oświadczyła mi, sta nowczo, że ja stąd nie wyjadę, na

—

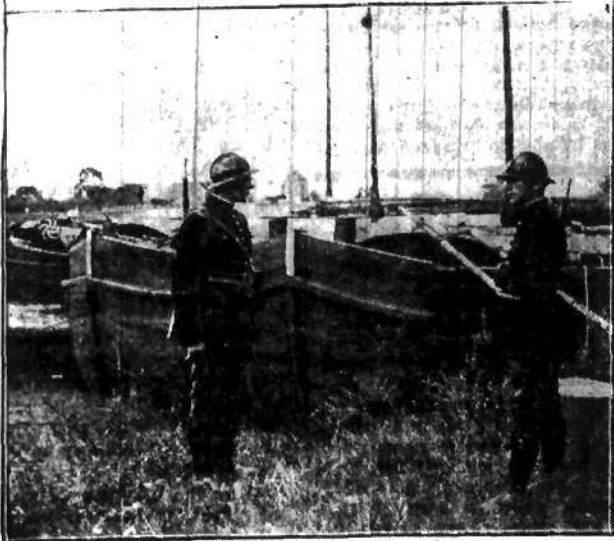
„Historja osądzi

czy spełniałem dobrze swe obowiązki“...

Jak wiadomo, prezydent Kuby, Gerardo Machado, po burzliwych przebiegach rewolucyjnych swojej ojczyzny, znalazł się do chwili przystąpienia do Kuby, częścią składowych dominium brytyjskiego.

Prezydent opuścił się hydroplanem przy wyspie Andros i, jakkolwiek nie groziło mu już żadne niebezpieczeństwo na obcym terytorjum, wyczerpano ciało trawą o życie, wolał spędzić w kabinie przesyłając noc wygnania.

Strajk przewoźników



Zolnierze francuscy pilnują berlińskich na Sekwanie, celem niedopuszczenia do budowy barykad przez strajkujących przewoźników.

Najpopularniejsza matrona Ameryki to matka prezydenta Roosevelta

Ktoż jest ta sowa, wybitna dama, której podobna obieca w tysiącach egzemplarzach Stany Zjednoczone i wywołuje na twarzach żeńskiej polowy kraju — rzadko uśmiech, a częściej grymas niezadowolona?

Jest to najpopularniejsza w Ameryce starszka, pani Sara Delano Roosevelt, matka prezydenta. W świecie skrzętnych gospodyń zdobyła sobie herostratową sławę oświadczeniem, iż przyłącza się do członków N. I. R. A., organizacji walczącej z wyczerpaniem pracowników.

Przyłącza się, jako pani domu i chlebodawczyni dziewiętnastoletniej służby. W małej regulaminu N.I.R.A., zmniejsza w ten sposób swej służbie domowej godzinę pracy, a podwyższa pobory.

Służba domowa jest w Stanach rzadkością, mimo to oświadczenie starszki wywołało huragan sprzeciwów.

— Dobrze tak! — sarka w kąciku ta i owa gospośnia — teraz ma dziewiętnastoletnia służba, a może mieć jeszcze więcej. Ale co ma robić biedna pani domu, która stać za ledwie na jednogarnkowej kuchenie?

W ten sposób 78-letnia, sowa matrona...

Lepsza koja okrętowa od domowej syplalni

Znamienające odkrycie zrobił angielski urząd statystyczny: z pośród marynarzy, wracających do domu na emeryturę, przeszło połowa wymiera w pierwszych trzech latach pobytu na lądzie.

Dlatego tak jest, trudno dociec: może tęsknota za „wielką wodą“, a może kłopot kurzu lądowego, przeciwnie powierzeniem bezmiarów oceanicznych...

„Clown Rix“



Teatr toruński wystawił prapremię sztuki amerykańskiej Tony Staup'a p. t. „Clown Rix“. Na zdjęciu wykonawca roli głównej i świetny reżyser sztuki p. J. Macanek (z lewej) oraz p. Giffski (Clown Don). Sztuka ta wkrótce wystawiona będzie w Warszawie.

„I ja chcę mieć żonę!...“

Pragnienie czterdziestoletniego szubaka

„Z małej chmury duży deszcz“ — można powiedzieć o fakcie, jaki się zdarzył w belgijskim miasteczku Maionne niedaleko Namuru.

Małą chmurką były wizytunki „małżeńskiej pary, małżeńskiej“: 12-letniej obywatelki i 17-letniego pana i władcy, podane przed niewielu dniami w pismach francuskich.

Trąciły one do rąk niedowarzonego miłokosa sąsiadki Belgii i wywarły piorunujący efekt.

— Skoro tak, to i ja się ożenię! — postanowił i uroczyście poprosił o rękę koleżanki szkolnej, fajtla z warkoczkiem.

Rodzice dziewczynki wyśmiali zamiary matrymonialne czterdziestoletniego szubaka, a to tak ugodziło w ambicję niedosłego żonkosia, że skradł

ojcu siary, zardzewiały karabin, pa-miętkę z wielkiej wojny i postanowił odplacić krwawą vendettę.

Podkraść się nocą pod okna domu ukochanej i wpakować do jadalni, gdy rodzice ukochanej siedzieli przy stole, pół tuzina kuli.

Strzały były celne, rannych zabrano do szpitala: miłokos zabarykadował się teraz we własnym domu i stawiał skuteczny opór zastępowi policjantów — wciągnęli niespełna godzinę.

Wreszcie dobrano się do strychu, gdzie siedział, i wraz z dwoma żandarmami, których ciężko poranił, odwieziono go do szpitala więziennego.

A bohaterka krwawego romanisu nie może w żaden sposób zrozumieć co było przyczyną wybryków miłego koleżki.

Cesarski skarb wyrwany głębinom morskim

Chodzą słuchy, że Anglikom udało się wywindować z toni morskich słynne rubiny cesarza meksykańskiego Maksymiljana, zatopione w 1911 roku na parowcu „Merida“.

Poszukiwania czyniono w największej tajemnicy, w obawie przed piratami. Uzbrojony w armaty statek „Salvor“ pod wodzą kapitana Bowdoina wyruszył cichaczem z Nollorku i ustalił miejsce zatopionego wraku. Nawet komunikacja radiofoniczna ze statkiem nie istnieje: nowoczesni piraci umieli chwytać fale i na zasadzie tych informacji czynią swe wypadki.

Wydobyty skarb oceniany jest na

dwadzieścia milionów franków. Niejednemu już kusząco się o znalezienie go, dotad jednak — napróżno.

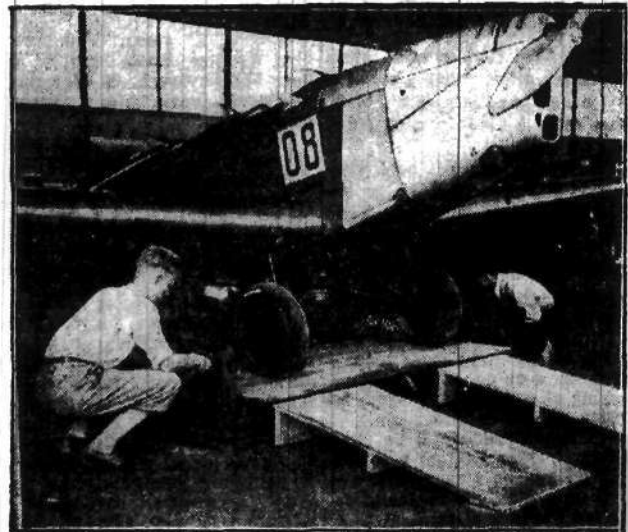
Dopiero zeszłoroczna ekspedycja kapłana Harry L. Bowdoin ustaliła nie tylko miejsce katastrofy z przed 22-let, kiedy to „Merida“ po zderzeniu z parowcem „Admiralem Farragut“ poszła na dno ze skarbem prezydenta Diaz, przeznaczonym dla głodującego Meksyku.

Statek leżał na takiej głębokości, że dopiero ostatnie postępy w dziedzinie ratownictwa oceanicznego pozwoliły po kusieć się o wydobywanie drogiego kaszki.

Autogiro — awionetka



W obecnym ogólnoniemieckim zlocie awionetek po raz pierwszy bierze udział samolot — autogiro, mogący dzięki swej konstrukcji wznosić się pionowo w górę. Na zdjęciu autogiro z załogą.



Sprawdzanie wagi awionetki, biorącej udział w ogólnoniemieckim zlocie na lotnisku Tempelhof pod Berlinem.

Srebrna grota piękniejsza od lazurowej z Capri

W głębi grotty nadmorskiej w Ischii we Włoszech, znanej p. n. grotty Czarownika, odkryto nową grota, w której efekty świetlne dają złudzenie, iż ściany pokryte są grubą warstwą błyszczącego srebra.

Nowa grota wysokości 60 m. została udostępniona dla publiczności po

rozszerzeniu wąskiego korytarza długości 45 m. poprzez który można się obecnie przedrzeć z grotty Czarownika.

Nowa grota ma być jeszcze piękniejsza od słynnej grotty lazurowej na Capri.

Pasta do spawania

Inżynier szwedzki, Harry Johansson, odkrył ostatnio zupełnie nową metodę spawania aluminium bez użycia ciepła.

Wynalazek ten, który zaaprobowano już został przez instytucje oficjalne, nazywany jest „Radifal“ i stanowi pewnego rodzaju pastę, która używana być może do spawania i lutowania w

stosunkowo niskiej temperaturze 300 stopni za pomocą zwykłej lampy do spawania.

„Radifal“ przyczyni się do wprowadzenia ogromnych ulepszeń nie tylko w przemyśle aluminiowym, ale i w przemysłach pokrewnych, jak samochodowy i lotniczy.

Marconi wciąż pracuje

Nowy wynalazek geniusza

Głośny wynalazca Marconi zakomunikował Akademii Włoskiej, że doszedł do odkrycia, które umożliwia nadawanie sygnałów przy pomocy krótkich fal elektro — magnetycznych, po

niżej 1 metra, aż na odległość 150 kilometrów.

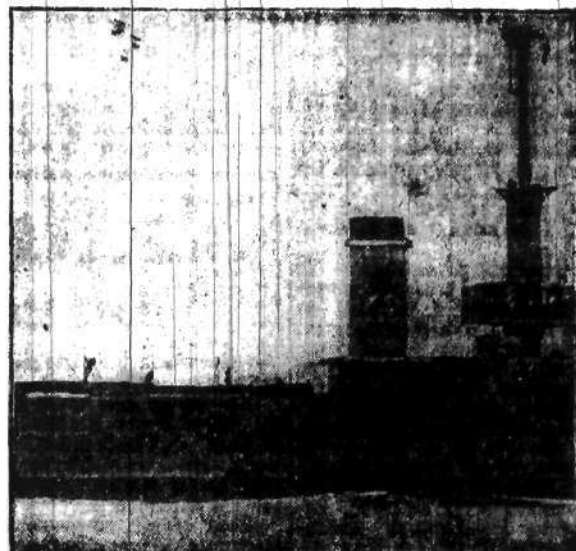
Odkrycie to posiada bardzo wielkie znaczenie, gdyż zapewnia zupełną tajemnicę komunikacji radiowych.

Fale bardzo krótkie rozchodzą się mianowicie w linii prostej i można je skierować ze stacji nadawczej w jakikolwiek kierunku.

W ten sposób podłuchliwanie nadawanych na krótkich falach komunikacji byłoby niemożliwe, chyba, że ktoś znalazłby się dokładnie w kierunku, w jakim stacja nadawcza nadaje.

Wynalazek Marconiego użyty mógłby we Włoszech do celów wojskowych, Marconi pracuje obecnie nad ulepszeniem swoich aparatów, aby zasieć fal ultrakrótkich podnieść do 200 i 250 kilometrów.

Inwalida wielkiej wojny



Pod Kiel udało się wydobyć z morza zatopiony przez Anglików krążownik niemiecki „Zähringen“, niemy świadek bitwy w zatoce Shagerrak. Uwagę zwraca środkowa część kadłuba tego okrętu, podziurawiona pociskami ciężkich dział pancerników angielskich.

„Szolnok“ — igrzyska olimpijskie dla koni puszczy Węgier

Zbliża się czas, kiedy cała stadnina Węgier gromadzi się na wielki egzamin sprawności, t. zw. Szolnok. Węgrzy, klasyczny kraj hodowli koni, obchodzą ów festyn trzydniową — od 8 do 10 września — niezwykle uroczystą.

Przygotowania wra. Pastuszkowie w malowniczych strojach, t. zw. esikos, pędzą swe stada po puszcze, do zagrod, gdzie następuje selekcja koni popisu.

Podobnie, jak cowboy'e, posługują się długimi biczami, jak lassem. Są to kanchezy o krótkich rekołach, a pięciometrowych rzemieniach, zwane karikas. Strzelanie z takiego bata stanowi nieładną sztukę.

Konie pasą się na dworze dniem i nocą, przez całe lato. Mimo to nie dzieje się, są łagodne i przyjaźnielskie. Niech tylko pokaże się obcy przystęp, otaczają go kołem, szczypiąc za odzież. Niema takich, które kopią i gryzą: tych narowów nabywają dopiero w mieście.

Swoboda przy boku matki, na łonie natury, trwa do lat trzech. Do tego czasu żrebie szczypię spokojnie trawę i hasa po puszczy. Później rozpoczyna naukę. Jedne konie przeznaczają

ne są do wyścigów, drugie dla wojska, trzecie jako siła pociągowa; zależnie od tego ćwiczą się w biegach szybkich, długich i w wyrabianiu mleśni. Najcenniejsze ogiery przeznaczane bywały na reproduktorów i te zazwyczaj nie nie robią.

Trening rozpoczyna się wczesną wiosną, a już w maju i czerwcu konie muszą się poddać pierwszym egzaminom. Pierwszą próbą — to bieg 3,00 metrowy w 3 minuty i 26 sekund. Klacze trzy letnie, które wytrzymały tę próbę zwycięsko, uznane są za odpowiednie do rozrodu.

Końskie „igrzyska olimpijskie“ Szolnok dotyczą tylko pięciolatków. Popis polega na biegu złożonym przez trzy dni: musi koń przebiegnąć po 100 do 120 kilometrów, a czwartego dnia konie na 30-kilometrową konkurencję szybkości.

Jest to próba klasyczna, której poddane są wszystkie konie. Jeźdźcami nie bywało zawodowców, lecz „dżentelmeni“, którzy w nagrodę za swe trudy tylko otrzymują nagród pieniężnych tylko dyplomy honorowe i odznaczenia.

Zyciodajny wulkan użyźnia glebę w Rumunii

Od pewnego czasu w okolicy De-du trzech metrów wysokości.

Pary wydobywające się z wulkanu, oziębiając się w powietrzu powodują wzrost wilgotności i burze są obecnie dość częste.

Pozatem towarzyszące erupcjom ognie dają tak silne światło, że porwała to wieśniakom pracować nocą w promieniu dwudziestu kilometrów od wulkanu.

Wśród stad australijskich owiec żyje baran, którego rogi, nienaturalnie rozwinięte, narosły na oczy i nieszczególnie zwierzę jest zupełnie ślepe.

Baran — kaleka



Różnica wieku w małżeństwie

Mężowie starsi od dziadków swych żon

Czaszy opłecne wpłynęły na zmianę wielu poglądów, przyzwyczajęń i kanonów. Do szeregu tych poglądów należy kwestia różnicy wieku w małżeństwie.

W dziedzinie tej lata powolenne przychodziły zmiany. Kiedyś kobieta miała wstydzi się dziś swego wieku. Wiek przestał również odgrywać tak wielką rolę w małżeństwie.

Dawne kardynalne warunki małżeństwa była pewna żelazna proporcja wieku, w myśl której mąż musiał być starszy od żony co najmniej o trzy lata. Nie wypadło, aby żona była starsza od męża, ani by zbyt starszy mężczyzna poślubił młodą kobietę.

Dziś różnica wieku w małżeństwie już nie odgrywa. Cóż to szkodzi, jeśli między żoną a mężem będzie taka sama różnica wieku, jak między dziadkiem a wnukiem.

Oto parę przykładów różnicy wieku w małżeństwie.

Znany kompozytor i pianista, dziś już nieżyjący d'Albert, miał w ciągu swego życia sześć żon, a każda z nich była o wiele młodsza od niego. Obliczono, że wszystkie jego żony były ogółem młodsze od niego o... 120 lat.

Felix Weingarten, znakomity muzyk, liczący obecnie blisko 70 lat, miał już cztery żony, a obecnie ożenił się poraz piąty z młodszą, bo zaledwie dwudziestoletnią swą uczennicą z konserwatorium muzycznego w Bazylei, panną Carmen Studer.

Były prezes niemieckiej Akademii Literatury, Walter von Molo, ożenił się niedawno z pewną damą, która jest w jednym wieku z jego córką.

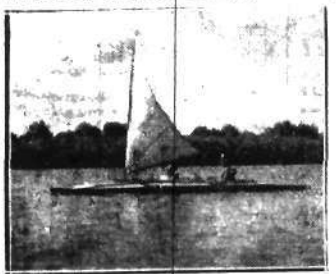
Taka sama różnica wieku zachodzi również między zwolennikiem Paneropy, hr. Coudenhove-Kalergi, a jego małżonką, panią Ida Roland, słynną tragiczka.

Do rzędu tych „niedobrych” pod względem wieku małżeństw należy również małżeństwo młodego artysty rosyjskiego Grzegorza Chmary ze znaną od niego starszą artystką filmo-

wą Astą Nielsen, która wróciła niedawno na ekran.

Wreszcie godzi się wspomnieć na tem miejscu o premierze greckim Venizelosie, posiadającym znacznie młodszą od siebie żonę i o 61-letniej księżniczce Wiktorji, siostrze ex-króla Wilhelma, która wyszła za mąż za 20-letniego fortancerza Zubkova.

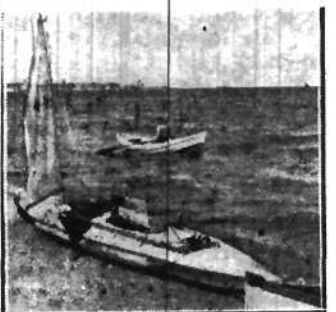
Sport kajakowy, tak popularny we wszystkich krajach Europy, nie był



dotychczas bardzo rozpowszechniony w Polsce, mimo, że mamy tak wiele



pięknych rzek. Dopiero od trzech lat



ożywił się u nas ruch kajakowy tak



bardzo, że na spływy do morza ruszyło



około tysiąc małych łodzi. Największą

W złą godzinę!

Wstrząsająca śmierć weterana pracy

W Londynie rozbił się kamieniec, która się zarysowała i groziła katastrofą i jedna ze ścian przysunęła na śmierć starego malarza.

Wypadek, jakich wiele, tem tylko różny od innych, że robotnik, sam sobie przyprowadził śmierć.

Było to w przerwie obiadowej; siedział wraz z kolegami na podwórzu i pożywał się. Nagle, spojrzawszy na wysoką ścianę, którą miał rozbić

cegła po cegle, roześmiał się i zawołał:

— Doprawdy, czasby już było przestać pracować. Jestem za stary, by wlaźać tak wysoko na rusztowanie. Niech raczej ściana przyjdzie do mnie! Słowem tym zawtórował śmiech. W tej chwili rżnięty się ogłuszał trzask, mury zachwiały się — malarz przestał pracować na zawsze, pogrzebany pod gruzami.

Z mewami w zawody

Kajakiem po naszych rzekach

sensację budziły w Gdyni kajaki składane, t. zw. składki o lekkiej konstrukcji prętowej, obciążane cztero-



warstwową gumą, zabezpieczone przed wywróceniem się gumowymi oponami, przymocowanymi wzdłuż burt.

Na spływy do morza jednak, mogli sobie pozwolić tylko ludzie mający około miesięczną doświadczenia. Natomiast większość miłośników sportów wodnych mogła wyzyskiwać tylko wolne godziny, czasem dnie w tygodniu. Wielką radością jest kajak dla dzieci, starszym

zaś przywraca siły, zdrowie, rumieniec na twarz i uśmiech. Oczywiście, że jak każdy sport, tak i sport kajakowy należy uprawiać z racjonalnym umiarem. Wszelka nadzwaga, brawurowanie i brak doświadczenia mogą narazić miłośników tego sportu na niebezpieczeństwo. Jest rzeczą udow-



dnioną, że wszelkie wypadki na rzekach o jakich czytaliśmy, były wynikiem lekkomyślności i braku doświadczenia. Kto chce zaznać prawdziwej radości, jaką daje sport wiosłarski i żeglarski, ten musi doceniać i niebezpieczeństwo.

Groźna konkurentka kartofla

soja-fasola z kolonii holenderskich

Holandia chce zrobić przewrót w dotychczasowych metodach odżywiania, wprowadzając na rynek wszechświatowy mąkę z soi.

Soja jest to gatunek fasoli, hodowany w koloniach holenderskich i tam masowo spożywany jako pokarm dla ludzi i bydła.

Próby przemiatu są w toku. Do Amsterdamu wezwano węgierskiego chemika, dr. L. Bezcellera, który pierwszy zwrócił uwagę na wysokie właściwości odżywcze tego produktu. Ma on za zadanie opracować różne typy przemiatu w specjalnie urządzonej w tym celu państwowej młynie w Wormerveer.

Propagandę nowego typu pieczywa prowadzi kierownik rządowej probieralni artykułów spożywczych, dr. van Raalte, a czyni to bardzo umiejętnie. W szeregu prelekcji tłumaczy konsumentom, jakie osiągną korzyści, ograniczając spożycie ziemniaków na korzyść pożywniejszej soi. Zdaniem tego, soja zawojuje całą Europę, jak w 17 wieku sprowadzone z Ameryki kartofle.

Narazie pieczywo z soi spożywane jest w szpitalach. Podobno wartość jego odżywcza jest tak wielka, że donosiła 8 procent mąki, sojowej do zwykłego pieczywa czyni zbytecznym użycie mięsa.

Co wróżą gwiazdy na dzień 28 sierpnia?

Dążenie do porozumienia



Nie da się to jednak odczuwać we wczesnych godzinach rannych, które mogą nam przynieść sytuację napiętą, zwiastującą pobudliwość, zmiany lub nieporozumienia we współżyciu z innymi. Zażnaczą się przeto duża energia i ekspansja umysłowa w związku z nowymi poglądami lub szerszymi zainteresowaniami.

Ranek dzisiejszy może nam przynieść spotkanie z ludźmi interesującymi, ale jeszcze około godz. 11-ej może się zaznaczyć gorsza passa, zwłaszcza w związku z nowymi poczynaniami lub też w stosunkach z osobami wyżej postawionymi. Nie należy wówczas załatwiać spraw ważniejszych.

Dopiero południe przynosi poprawę sytuacji, a godzinę późniejszą więcej nadają się do ekspansji życiowej. Gorszy nastrój, jaki się może przejawiać około godz. 14-ej — wkrótce potem usłapi, a okres późniejszy obejmuje lepszy nastrój i sympatyczne towarzysystwo. Zażnaczą się to zwłaszcza około godz.

18-ej, kiedy to dobra passa obiecuje nam powodzenie w stosunkach z osobami płci odmienniej, w związku z miłością i sztuką, a także ze sportem lub rozrywkami. Okres ten pomyślny będzie również i dla spraw finansowych. Należy się jednak liczyć z tem, że już krótko przed godz. 20-tą może się zaznaczyć passa ujemna, przynosząca rozczarowania lub zawody, rozczłowieczenie, albo też zetknięcie z osobami niezadowolonymi z uszanowania, które mogą dążyć do tego, aby wyprowadzić nas w pole.

Potem jednak nastąpi zmiana na lepsze — dzięki dodatniemu wpływowi kosmicznemu, ustalającym i harmonizującym, jakie będą się manifestować w godzinach późniejszych.

Móże być wówczas osiągnięty powodzenie nie w stosunkach z osobami starymi, używać ich poparcie i pomoc, osiągnąć porozumienie i zgodę.

Dziękuję dziś urodzone — ruchliwe, przedsiębiorcze, czyste, wrażliwe — o każde zainteresowanie rolnictwem, ogrodnictwem, sztuką i życiem towarzyskim.

Jan Starza Dziś i jutro

RADJO WARSZAWSKIE

WARSZAWA. (Dług. fal, 1411.8 m.).
7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstaje zorze”. 7:05: Gimnastyka. 7:20: Płyty. 7:35: D. c. płyt. 7:20: Chwilka gospodarstwa domowego. 11:37: Sygnał czasu. Hejnał z Torunia. 12:05: Płyty. 12:35: D. c. płyt. 15: Płyty. 15:15: D. c. płyt. 15:35: D. c. płyt. 15:50: D. c. płyt. 16: Koncert: solistów.

17:15: Muzyka lekka. 18:15: Odczyt ze Lwowa: „Penang — najpiękniejszy zakątek świata”. 18:35: Recital fortepianowy z Krakowa Olgi Martusiewiczówny. 19:40: Feljton literacki: Zdefekturyzowani pocztą. 20: Operetka: „Dookoła miłości” Osk. Straussa. W przerwie 1-ej: „Skrzynka pocztowa rolnicza”. 22: Muzyka taneczna. 22:40: D. c. muzyki tanecznej.

W cieniu pokoju

„Mołeszowicz, nie bądźcie świntuch”

„W cieniu pokoju” jest powieścią na raznym semicie, skoro jego książka i za

pisana w oryginalnie po niemiecku, ale w podtytuł nazwana powieścią niemiecko - francuską. Napisał tę powieść człowiek, który powiada o sobie, że jest Niemcem.

Dziwny to Niemiec, który nazywa się Arno Mołeszowicz. Imię jest niemieckie, nazwisko ma słowiańskie zakończenie i semicki źródłosłów. Nie musi jednak pan Mołeszowicz być wy-

czasów hitlerowskich cieszy się poparciem i nie tylko nie znalazła się na indeksie, ale, owszem, bardzo jest pro

pagowana. Nie dziwnego. Roman „W cieniu pokoju”, jakkolwiek nie jest arcydziełem, daje bardzo miły dla hitlerowskiego serca obraz „współzycia” Niemców z Francuzami, ięty tak:

Równowaga militarna obu narodów jest podstawą zgody. Niemcy raz na zawsze oddają Francji Alzację i Lotaryngię, natomiast francuzi z entuzjazmem wciągają powrót do Niemiec Poznańskiego, Śląska, Gdańska i Pomorza. Dzięki temu układowi, po przykładem ukaraniu buntowniczych Słowian, panuje pokój na ziemi.

Aron — to jest chciałem powiedzieć — Arno Mołeszowicz znalazł złote jałko! Skoro się ma takie piękne, tak hitlerowsko - ortodoksyjne poglądy — można się nawet nazywać Mołeszowicz i być uznanym za nordyckiego i rasowego Niemca. Złazszcza, że pochwili Arno (Aron) twierdzi, że rasa francuska, jakkolwiek dość kultu

ralna daleko stoi za niemiecką.

Gdybym chciał używać grubych wyrażań powiedziałbym: Mołeszowicz! Jesteście świntuch! Za srebrniki hitlerowskie wyrzuciście się Mołeszowicz własnej rasy, pokolenia może Lewi — może Beniamina — czy ja wiem? — i całujecie gola i nordyckiego? Za norwega (dziecie jęć czy za wikinga? Wstydźcie się Mołeszowicz i spojrzcie w lustro. Czy do takiej twarzy pasuje swastyka?

—):*(:(

Kobiety o których pisano

Na półkach księgarskich ukazało się studium bibliograficzne Tonny Kellen o kobietach, o których najwięcej pisano.

Autor stwierdza, iż największą liczbę książek, artykułów, broszur, poświęcono księżniczkom, które stały się głośne i sławne wskutek nieszczęśliwych i doświadczeń losu; następnie z kolei miejsce zajmują kobiety o zbrodniczych popędach, intrygantki, awanturnice.

Najwięcej może miejsca poświęcono Marii Antoninie, nieszczęśliwej królowej Francji.

Liczbę samych tylko książek o niej oceniano w roku 1892 na 200 zgóra.

Po niej następuje Dżiewica Orleańska, której poświęcono 150 dzieł. Na trzecim miejscu znajduje się Maria Stuart z cyfrą 140 książek.

J. K.

Zupa bez much

dzięki doskonałej mucholapce elektrycznej

Muchy niechętnie siadają na „swoje łapy”, niezbyt pomyślnie wlażą do najszprytniejszych mucholapek. Najlepiej

lubią wpadać do zupy. Ale ta maszyna, która, wymyślił, zbudował i zabiera ją z sobą człowiek ekspedycji do Guayany — misja Armii Zbawienia — położyc może poprostu kres wszystkim muchom światu.

Jest to lampa, wysyłająca w przestrzeń promienie ultrafioletowe, wabiące muchy. A gdy ułne ofiary przylecą i usiądą sobie w rozkosznym cieple, — łapie je prąd.

Specjalny worek-sarkofag przytwierdzony u dołu morderczego instrumentu, służy jako magazyn, w którym

spłaznia, gdyż rzecz prosta, człowiek nie byłby człowiekiem, żeby nie wykorzystywać tylu mięsa i nie dać go na pożarcie kurcom, kaczkom i t. p.

A wszakże nie tylko muchy przyjdą do tej lampy śmierciodajnej. Mogą przylecieć wszystkie cmy — aż do wielkości ptasiej. W maju — żniwo czynić będzie wśród chłabaszczy.

Może dojdzie do tego, że ludzkość zarządzi ochronę much, gdyż okaże się, że bez tych utraconych insektów coś w przyrodzie przestało się odbywać. Jakies zapładnianie czy zakażanie, bez którego ród ludzki jest skazany na zagładę.

I wówczas wróćmy do much.

Najdłuższe wasy



W cyrkach amerykańskich popularne są Hindus, Arjan Dangar wasami o bezkonkurencyjnej długości.

Urzędowy post

Władze moskiewskie zamierzają z powodu braku mięsa, zaprowadzić w niektórych dzielnicach państwa kilka dni bezmięsnych w tygodniu z używaniem zamiast mięsa konserw. Zarządzen e ma dotyczyć także jadłodajni robo

niczych i kuchni wojskowych.

Nawet nóż harcerski groźna bronią w pacyfistycznych Niderlandach

Część skautów angielskich, powracając z Jamboree, postanowiła odwiedzić Amsterdam.

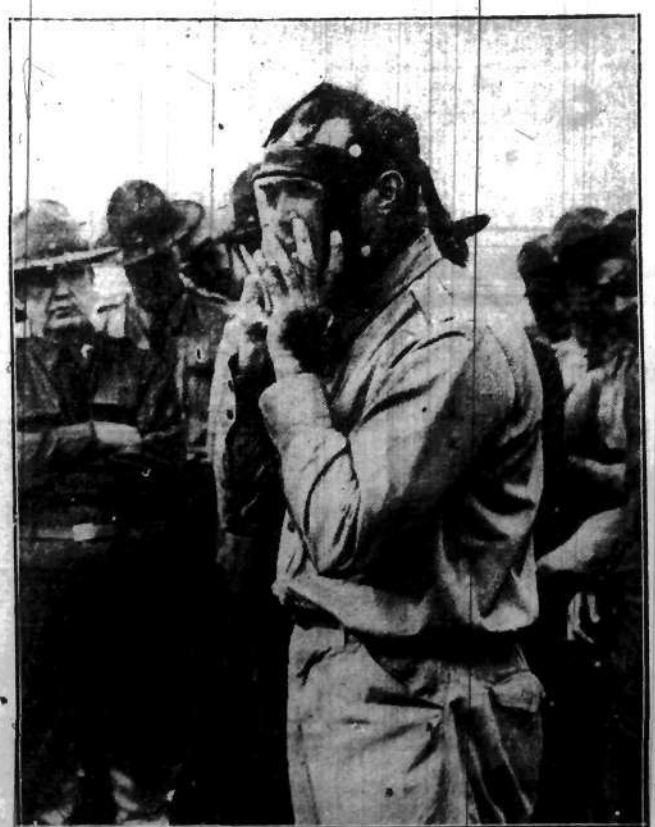
W pełnym rynsztunku wyruszyła brat na miasto, ale tu spotkał ją niezwykły i niezastłony despekt: holenderska „bobby” (policjant), zamiast od salutować uprzejmie na ukłon zastępowego, poprosił zagranicznych gości do komisariatu.

O coś chłodziło? O drobiazg: u pa-

sów skautów mieli przytroczony nóż myśliwski, a to sprzeciwia się przepisom ulicznym Niderlandów, które zabraniają wystawiania na pokaz wszelkiej broni, z nożami włącznie.

Zatarg nie przybrał jednak groźnych rozmiarów: nożyki złożono na przechowanie w komisariackim safe, a harcerze lubo rozbrojeni, odmaszerowali, salując. Noże, oczywiście, zwrócono im iu dworcu.

Nowa maska gazowa



emonstracja nowej maski gazowej dla armii amerykańskiej. Prócz wielu innych zalet, odznacza się ta maska dużym polem widzenia, dzięki zasłonie ze specjalnej masy celulozowej.

PRZEGLĄD

SPORTOWY

Już w najbliższych dniach
odbędzie się uroczysta premiera
najpotężniejszego dźwiękowca polskiego

„POD TWOJĄ OBRONĘ”

Jak, trzeba płacić podatki

Władze skarbowe podają do wiadomości, że na zasadzie rozporządzenia ministra Skarbu, z dnia 13 lipca 1933 r., w sprawie obliczenia i poboru nadzwyczajnej daniny majątkowej, cała należność z tytułu daniny, wymierzonej na 1933 r. dla płatników państwowego podatku przemysłowego od obrotu, płatna jest do dn. 31 sierpnia b. r.

Ze względu na krótki termin płatności tej daniny, władze skarbowe przypominają, że w myśl postanowień paragrafu 4 wymienionego rozporządzenia ministra Skarbu, nie opłacone w terminie do dnia 31 sierpnia b. roku kwoty nadzwyczajnej daniny majątkowej będą uważane jako zaległość i z dn. 1 września b. r. podlegną egzekucyjnemu ściąganiu wraz z kosztami egzekucyjnymi.

Władze skarbowe zwracają uwagę zainteresowanych osób, że przepis artykułu 2 go ustawy z dn. 31 lipca 1924 r. — w myśl którego kary za zwłokę pobierane należy poczynając od 15-go dnia, po upływie terminu płatności podatków. — przewiduje tylko termin, od którego biega kary za zwłokę. Nie odracza natomiast terminu płatności podatków, wobec czego kroki egzekucyjne będą wdrażane już w pierwszych dniach września.

W interesie zatem samych płatników leży, aby danina majątkowa została wpłacona w terminie przewidzianym ustawą. W ten sposób bowiem unikną kon-

Ostrzeżenie

W Krakowie powstała instytucja p. n. Syndykat Prasowy. W rozsyłanych przez siebie okólnikach i cirkularzach Syndykat Prasowy mianuje się „instytucją zcentralizowanych organizacji wydawniczych”.

Wobec tego władze Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism wyjaśniają, iż wymieniony Syndykat Prasowy ani nie centralizuje, ani nie reprezentuje żadnej organizacji wydawniczej.

Ponadto przypomnieć należy, iż w swoim czasie Syndykat Dziennikarzy Krakowskich wyjaśnił publicznie, że wyżej wymieniony Syndykat Prasowy nie ma wspólnego również z organizacją zawodową dziennikarzy polskich w ogóle, a krakowskich w szczególności.

Stan zdrowotny

W ub. tygodniu, według statystycznych danych zarządu miasta, zanotowano 1 wypadek duru brzusznego, 6 płonicy, 5 błonicy.

Wycieczka do Rosji Sowieckiej

W najbliższym czasie zostanie zorganizowana zbiorowa wycieczka kupców i przemysłowców do Z.S.S.R. celem zwiedzenia większych ośrodków miejskich i przemysłowych oraz ewentualnego zorientowania się co do możliwości nawiązania transakcji handlowych.

Koszta łącznej wycieczki będą wynosiły za każdą dobę jej trwania: w klasie II—6 dol. 50

Jak wychować zdrowe dziecko

Zarząd Główny P.C.K. wydał broszurkę propagandową p. t. „Jak wychować zdrowe dziecko”, która w formie popularnej podaje najważniejsze wiadomości i praktyczne wskazówki dla młodych matek, jak mają postępować z niemowlęciem.

sekwencji egzekucyjnych, a po-
 zatem, terminowe uiszczenie
 danin przyczyni się do za-
 oszczędzenia wydatków, zwią-
 zanych z pokryciem kar za
 zwłokę, oraz kosztów egzeku-
 cyjnych.

Ponieważ w ostatnich dniach
 mówiono o wyborach do rady
 miejskiej dowiadujemy się, że
 terminy do rad miejskich nie
 zostały jeszcze ustalone i za-
 leżą przedewszystkiem od uka-
 zania się w „Dzienniku Ustaw”
 rozporządzeń wykonawczych do

Wybory, które nas oczekują

nowej ustawy samorządowej, c-
 raz rozwiniecia ramowych po-
 stanowień tej ustawy o ordy-
 nacji wyborczej. Z tego wynika,
 iż wybory mogą najwcześniej
 odbyć się na wiosnę roku przy-
 szłego.

Potrzeby opieki nad dzieckiem w Białymstoku

Młodzież — to przyszłość narodu.

Matki to rozumieją. Matki proszą o przedszkola. Pałaca potrzeba są przedszkola nie tylko dla najbardziej potrzebujących. Średnio zamożna inteligencja, która byłaby w stanie płacić miesięcznie jakieś 6 zł, niema odpowiedniego przedszkola dla swych dzieci.

Następnie poważną troskę nasuwa sprawa opieki pozaszkolnej nad działalnością szkolną. Szkoła robi ogromnie dużo, pełną garścią sieje wiedzę i dobro do młodych dusz, lecz

szkoła trzeba dopomóc, by zba-
 wienny jej wpływ nie rozbił
 się o wpływ zewnętrzny, wpływ
 biedy i nędzy, a często z nią
 związanego występku. Opieka
 pozaszkolna dla najbardziej potrzebujących — to polinter-
 naty Z.P.O.K.

Ze sprawą dziecka w nędzy
 ściśle się wiąże sprawa dziecka
 zaniedbanego.

Dziecko zaniedbane ucze-
 szcza jednak w myśl ustawy
 do szkoły, lecz po lekcjach
 idzie gdzie chce i z kim chce,

„Zespoły pracy”

do wielkich robót publicznych

W dyrekcji Funduszu Pracy
 w Warszawie powołano do ży-
 cia specjalną komisję zespołów
 pracy, która przygotowuje plany
 większych robót publicznych,
 melioracyjnych, drogowych i
 rzecznych na rok przyszły.

Wykonanie tych robót powie-
 rzone będzie nie luźnie zrekru-
 towanym bezrobotnym, lecz o-
 kreślonym pod względem liczeb-
 nym zespołom pracy.

Do zespołów angażowana bę-
 dzie przeważnie młodzież ro-
 botnicza, podobnie jak to się
 dzieje już obecnie na Górnym
 Śląsku.

Zespoły śląskie liczą około
 2.500 bezrobotnych, podzielo-
 nych na 20 drużyn. Każda dru-
 żyna jest skuszowana, wyży-
 wienie otrzymuje z kotła na

wzór wojskowej, w godzinach
 wolnych od zajęć bierze udział
 w pracy kulturalno-oświatowej,
 oddaje się sportom i t. p. Ka-
 żdy z członków zespołu otrzy-
 muje także pewne wynagrodze-
 nie w gotówce.

Na rok przyszły projektuje się
 organizację zespołów na tere-
 nie innych także województw,
 przyczem liczebność zespołów
 ma być doprowadzona do
 40.000 osób.

SYBIRACY!

15 lat minęło od chwili, gdy
 z chaosu życia rosyjskiego, na
 dalekich i mroźnych obszarach
 Syberji, samorzutnie poczęło
 formować się Wojsko Polskie.
 Ziemia Syberji, która była
 krainą łez i męk, najlepszych

synów naszej ojczyzny, gdzie
 można było uirzeć palające tę-
 sknotą oczy wygnanców, za
 krajem za rodziną, a stępy,
 tajgi i tundry rozbrzmiewały
 echem skarg i jęków, bohater-
 um umierających, „za Wolność
 i Niepodległość” zdala od kra-
 ju i swych rodzin, ziemia ta
 stała się nagle bazą wojska
 polskiego, którego celem i za-
 daniem była chęć walki o Wol-
 ność i Niepodległość. Pamiętać
 będziemy zawsze jak w trud-
 nych warunkach organizowała
 się nasza siła zbrojna na Sy-
 berji, lecz entuzjazm i chęć
 przyłączenia się do walki o
 Niepodległość pokonywał wszel-
 kie przeszkody. Szliśmy, ufini
 w słusność swej sprawy i do-
 wiedliśmy tam na obczyźnie, że
 Polskę kochamy i dla Niej nie
 straszną jest żadna ofiara, a w
 wielu bitwach daliśmy dowody
 męstwa, podtrzymując sławną
 tradycję Wojska Polskiego. Spe-
 łniliśmy obowiązek swój godnie
 względem Ojczyzny i to nas
 napawa szczepem i dumą.

Helena Pacewiczówna.

Dziś kiedy Niepodległość sta-
 ła się rzeczą dokonaną, nam
 Sybirakom powstały nowe za-
 dania, nowa praca, związana z
 ugrunтовaniem tej Niepodleg-
 łości, gdyż wysiłek jednego
 człowieka, nawet tej miary co
 Marszałek Polski, musi być
 poparty równorzędną pracą i
 nas wszystkich Sybiraków. Dla
 tego też my wszyscy Sybiracy,
 którym los pozwolił wrócić do
 Wolnej Ojczyzny winniśmy jed-
 noczyć się w swoich organi-
 zacjach „Związku Sybiraków”
 i zająć się pracą nad wzmo-
 czeniem i ugrunтовaniem mo-
 carstwa państwa Pań-
 stwa.

Zjazd lekarzy i przyrodników

W dniach 11—15 września
 r.b. w Poznaniu — jak już pisa-
 liśmy — odbędzie się zjazd le-
 karzy i przyrodników.

Na zjazd ten zgłoszono już 40
 referatów. Między innymi wy-
 głoszą swe referaty: prof. St.
 Ruzicka z Bratysławy p. t. „Za-
 danie i znaczenie Słowian dla
 uzdrowienia narodów”, doc. dr.
 A. Stojanowski — „Rasa pań-
 stwo”, prof. dr. Tomasz Jani-

szewski — „Idea państwowa, a
 polityka ludnościowa”, doc. dr.
 St. Okuniewski — „Dziedzicze-
 nie a rak”.

Drobne kradzieże

— Antoni Kołodko (Ciecha-
 nowska 5) i Rorys Konich (kol.
 Marcuz) skradli Adamowi Ka-
 rolowi (Grunwaldzka 64) z pod-
 wórzka wózek ręczny wartości
 30 zł.

— Stefania Borowska (Dale-
 ka 10) zameldowała policji, że
 z budki jej na Starym Rynku
 skradziono owoców i jaj na
 sumę 40 zł.

— Jakób Kozakiewicz (Staszi-
 ca 5) zameldował w komisariacie
 policji o dokonanie kradzieży
 gruszek. Poszkodowany podał
 swe straty na 65 zł.

— Z pastwiska został skra-
 dziony koń. Właściciel konia
 Wacław Chniecki (Ogrodnicki
 12) obliczył swe straty na 150 zł.

Najlepsza lokata kapitału!

PLAC BUDOWLANY.
 wielkości 1300 sążni kwadr. w najład-
 niejszej dzielnicy miasta przy ul. So-
 bieńskiego róg Złotej, w całości lub na
 większe działki i DZIEŚCINA ZIEMI
 na Antoniuku, nadająca się na ogród
 lub na kolonię
 niedrogo do sprzedania
 Wiadomość: Ślusarczyk, Białystok.
 Poprzeczna 7.

Pamiętajmy o bezrobotnych

Onegdaj oddział Banku Pol-
 skiego w Białymstoku płacił za
 dolara 6 zł. 10 gr.

„Dziennika Białostockiego”

DRUKARNIA
 WYKONYWA:
 Plakaty, Odezwy, Ulot-
 ki, Afisze oraz wszel-
 kiego rodzaju druki
 Szybko i tanio
BIAŁYSTOK
 Legionowa 1, (w podwórzu) tel. 63

DRUKARNIA

Dr. GAWZE
 (Spec. chorób uszu, gardła i nosa)
 przeprowadził się na
 Rynek Kościuszki 7 m. 9
 (wejście frontowe) tel. 5-34
 gdzie i ordynuje.

E. L. GOLDBERG
 Lekarz-Dentysta
 Białystok, ul. Sienkiewicza 34
 (róg Nadrzecznej) tel. 7-67.
 powrócił
 Przyjmuje od godz. 4 do 8 wiecz.

Dr. Neumark
 Choroby wewnętrzne, skórne i nosogłowe.
 Przyjmuje od godz. 10—12 i od 3—8 w.
 Białystok, ul. Kilińskiego 11.
 Telefon Nr. 6-06.

Ugłoszenia drobne
 Dom drewniany do sprzedania.
 Piasta 94.
 Majątek pod Białymstokiem, przy
 asosie, w pełnym
 zagospodarowaniu
 z budynkami i in-
 ventarzem sprze-
 dam. Wiadomość w
 admin. „Dziennika”

GRETA GARBO
 w wielkim filmie erotycznym
 p. t.
 „ZUZANNA LENNOX”

KURTYZANA

KONSORCJUM

poleca węgiel i koks w ładunkach wagonowych oraz ton-
 nowych z dostawą na miejsce z najgłębszych kopalń
 koncernu Robur
 Biuro mieści się przy ul. Sienkiewicza 17 m. 8,
 tel. 11-42, 11-43.